



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Od Jasiczka
po aksamit
| s. 4



Festiwal lalek
i komediantów
| s. 5



Majowa Stegna
to puste plaże
| s. 7



Pszczeli problem

PROBLEM: Pszczelarze w województwie morawsko-śląskim musieli w tym roku zlikwidować z powodu niebezpiecznej choroby już ponad 50 pasiek. Kolejni czekają na wyniki laboratoryjne. Czy ubytek pszczół spowoduje, że będzie w tym roku mało owoców?

Milan Motyka z Mostów koło Jabłonkowa jest doświadczonym pszczelarzem, absolwentem Technikum Pszczelarskiego w Pszczeliej Woli, które jest jedyną tego typu szkołą specjalistyczną w Polsce i w Europie. – Zgnilec złośliwy i inne choroby pszczół, zwłaszcza warroza, są dużym problemem – tłumaczy. – W ub. roku plaga zgnilca objęła dużą część Moraw, najgorsza sytuacja jest w powiatach zlińskim, wsecińskim, nowojczyńskim, gdzie straty sięgają nawet 80 proc. W powiecie frydecko-misteckim dochodzą do 30 proc. – przytacza niewesołe dane. U nas, w Mostach, ubyło od zeszłego roku ok. 100 rodzin pszczelich z 390. – W ub. roku trzeba było z powodu zarazy zlikwidować trzy stanowiska pszczelarskie, w tym roku spalono kolejne trzy. Czekamy na wyniki badań kolejnych stanowisk – dodaje członek mosteckiej organizacji Czeskiego Związku Pszczelarskiego.

Zgnilec złośliwy to choroba, która napada czerwie, czyli larwy pszczele i powoduje, że pszczoły nie mogą się rozmnażać. Zgnilec odporny jest nawet na skrajnie trudne warunki. Potrafi przeczekać dziesiątki lat, po czym zaatakuje w momencie, gdy pszczoły są osłabione. Przede wszystkim wspomnianą warroza. Tę chorobę udaje się zwalczać poprzez spryskiwanie uli specjalnym aerozolem, lecz nie zawsze przynosi to efekty.

Motyka ma kilka stanowisk pszczelich: jedno w pobliżu domu, kolejne w Łomnej, Jasieniu i Piosku. To największe, mosteckie, składające się z 35 rodzin, musiał jesienią ub. roku zlikwidować. – Powiatowa lekarka weterynarii ds. pszczół po dwukrotnych badaniach nie stwierdziła klinicznych objawów zgnilca złośliwego, lecz pszczoły były tak osłabione, że nie przetrwałyby zimy. Dlatego zlikwidowałem pasiekę, spaliłem wszystkie drewniane części, nawet zarejestrowaną hodowlę matek pszczelich. Styropianowe korpuse uli zdezynfekowałem środkiem zapobiegającym rozszerzaniu się zgnilca – opowiada. Nie ukrywa, że poniósł duże straty. Te finansowe szacuje na ok. 100 tys. koron. – Ale nie tylko o materialne straty tu chodzi, ale też o psychiczne. To bardzo przykre, gdy człowiek widzi, jak sy-



Fot. DANUTA CHLUP

Ule zostały zdezynfekowane. Milan Motyka zamierza w nich umieścić nowe pszczoły.

pie mu się wszystko, czemu poświęcał czas i pieniądze – przyznaje.

Ogniska zarazy stwierdzono w tym roku w wielu miejscowościach powiatu karwińskiego i frydecko-misteckiego: oprócz Mostów również w Gródku, Nydku, Orłowej, Rychwałdzie, Karwinie i innych miejscach. Liczba przypadków wzrosła od ub. roku.

Hodowcy mają obowiązek zlikwidować napadnięte przez chorobę roje. – Wczesną wiosną przeprowadza się badania laboratoryjne na obecność zgnilca. Jeżeli wynik jest pozytywny, pracownicy naszej Inspekcji na miejscu badają pszczoły. Jeżeli choroba się potwierdzi, Inspekcja wydaje decyzję urzędową, na mocy której hodowca musi spalić napadniętą pasiekę oraz wszystko to, czego nie da się skutecznie zdezynfekować, a więc przede wszystkim drewniane ramki i ule. Palenie przeprowadza się w obecności komisji i sporządza protokół, na podstawie którego hodowca może otrzymać od państwa odszkodowanie – tłumaczy dyrektor Wojewódzkiej Inspekcji Weterynaryjnej w Ostrawie, Severin Kaděrka. Dodaje, że liczba ognisk niebezpiecznej choroby wzrosła od ub. roku. W promieniu 5 km od ogniska

zarazy wytyczona jest strefa ochronna, w której pszczelarze muszą, pod groźbą wysokich kar finansowych, dotrzymać rygorystyczne zasady postępowania z pszczołami. Nie mogą przemieszczać rodzin pszczelich poza strefę, muszą je poddać badaniom itp. W chwili obecnej w strefie ochronnej znajduje się cały szereg zaolziańskich miejscowości – prócz tych, gdzie stwierdzono ogniska zarazy, są to m.in. Jabłonków, Nawsie, Bystrzyca, Łomna Dolna, Bukowiec, Piosek, Pioseczna, Milików, Koszarzyska. – Państwo nakłada wysokie sankcje za nieprzestrzeganie rozporządzeń Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej, lecz z drugiej strony

wypłaca pszczelarzom odszkodowania za poniesione straty i wspiera ich dotacjami – podkreśla weterynarz.

Sytuacja pszczół i pszczelarzy jest niewesoła, lecz Milan Motyka przekonuje, że zgnilec ani warroza nie mają wpływu na jakość miodu. – To choroby pszczele, które dla człowieka nie są żadnym zagrożeniem – tłumaczy. Nie obawia się również, iż ubytek pszczół w naszym regionie spowoduje, że nie będzie owoców. – U nas nie ma dużych sadów, a na zapylenie drzew w przydomowych ogrodach pszczół jest dosyć. Można powiedzieć, że w przeszłości było ich nawet za dużo – uspokaja znawca pszczół. DANUTA CHLUP

REKLAMA

Wakacyjny pobyt w Beskidach
relaks dla całej rodziny

- turystyka, nietradycyjne sporty
- wellness
- wypożyczenie sportowego wyposażenia

tel.: 734 753 840
e-mail: recepcje@penzionovecka.cz
www.penzionovecka.cz Wykorzystaj BENEFITY

Następne posiedzenie
Rady Przedstawicieli
Kongresu Polaków
odbędzie się 11. 6. 2015

ZDARZYŁO SIĘ

SZEF KOMINIARZY

Zbigniew Adamus z Trzyńca, mistrz kominiarski i biegły sądowy z zakresu kominiarstwa, wybrany został na wiceprezydenta Stowarzyszenia Kominiarzy RC. Podczas Walnego Zgromadzenia kominiarskiej organizacji zawodowej w Brnie z funkcji zrezygnował jej długoletni prezydent, Emil Morávek z Czeskiego Cieszyna. Na stanowisku zastąpi go Jaroslav Schön z Przerowa. (kor)

»BESKIDZIOCY« W TURZÓWCE

Wcześniej niż zwykle musieli tym razem wstać we wtorek uczestnicy tradycyjnej wtorkowej wycieczki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski”. 49-osobowa grupa „beskidzioków” (pięćdziesiąty... zaspał) wybrała się bowiem 19 maja na Słowację – do Turzówki. Trasa prowadziła szlakiem pielgrzymek: na Żiwczakową przez Wysoką nad Kisucą z pozwozem do Turzówki. Podczas



Fot. ROBERT WALASKI

»Beskidziocy« przed wymarszem.

wyprawy zwiedzili w Turzówce kaplicę, obejrzeli dużą katedrę, która jest przed wykończeniem, skosztowali ponadto wody ze źródeł leczniczych. (kor)

POGODA

sobota niedziela poniedziałek



dzień: 11 do 13 °C
noc: 10 do 8 °C
wiatr: 3-5 m/s

dzień: 13 do 14 °C
noc: 12 do 11 °C
wiatr: 2-3 m/s



9 771212 422065

1 5 0 6 1

KRÓTKO

WYBUDUJĄ
KANALIZACJĘ

PIOSECZNA (kor) – Radni uchwalili na majowej sesji, że zaplanowana budowa kanalizacji ściekowej będzie prowadzona w trzech etapach. Pierwszy, który obejmie osady: Południowy Koniec, Centrum, Szygła oraz tereny wokół końcowego przystanku autobusu, ruszy, kiedy tylko uda się wiosce uzyskać dotację z Programu Operacyjnego Ochrony Środowiska.

Runęła ściana
– zawinił
właściciel

W czwartek pod wieczór w Rychnawaldzie runęła ściana szczytowa domu jednorodzinnego. Straż pożarną wezwała mieszkanka, która nie odniosła żadnych obrażeń. Strażacy wraz z psami służbowymi starannie przeszukali gruz, lecz żadnej dalszej osoby nie znaleźli. Kobięcie pomogli wynieść z domu jej rzeczy osobiste oraz psa. – Wezwany statyk ustalił, że dom nie nadaje się do dalszego mieszkania. Prawdopodobnie będzie musiał zostać zburzony – poinformował rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petr Kůdela.

Policja ustaliła, że szkody spowodował sam właściciel domu. – W nieodpowiedni sposób prowadził prace. To spowodowało runięcie ściany – powiedział redaktor inspektor naczelny Powiatowej Komendy Policji w Karwinie, Jaroslav Kus. Policja nie prowadzi dalszego dochodzenia w tej sprawie. (dc)

Razem łatwiej i różnie

– My, niżej podpisani przedstawiciele gmin partnerskich Euroregionu Śląsk Cieszyński i równocześnie uczestnicy działań w ramach projektu pn. „Euroregion Śląsk Cieszyński w oczach mikroregionu Bystrzyca-Wędrynia-Nydek oraz jego polskich partnerów” zobowiązujemy się swoim podpisem do kontynuowania wspólnych działań w okresie dotacyjnym 2014-2020 na rzecz pogłębiania współpracy partnerskiej oraz trwałego rozwoju całego Euroregionu – tak brzmi tekst deklaracji, którą podpisali w czwartek w Urzędzie Gminy w Bystrzycy wójtowie gmin z całego Śląska Cieszyńskiego.

Podpisanie deklaracji było punktem kulminacyjnym konferencji, odbywającej się w Bystrzycy w ramach dwudniowego spotkania ponadgranicznych partnerów. W spotkaniu wzięły udział pięcioosobowe delegacje wszystkich sześciu gmin partnerskich pod kierownictwem: Romana Wróbla (Bystrzyca), Jana Konečného (Nydek), Bogusława Raszki (Wędrynia), Jerzego Pilcha (Brenna), Krzysztofa Głajcara (Goleszów) i Ireneusza Szarca (Ustroń).

Czwartkowa konferencja była okazją do podsumowania dotychczasowej transgranicznej współpracy i przedstawienia projektów, które realizowały poszczególne gminy mikroregionu z polskimi partnerami. – Takich projektów było sporo. Dlaczego jednak nie połączyć sił i nie przygotować projektu poważniejszego, szerszego, z udziałem aż sześciu gmin? Razem będzie nam przecież łatwiej i różnie realizować



Deklarację o współpracy podpisali wczoraj wójtowie i burmistrzowie sześciu gmin czesko-polskiego pogranicza.

wspólne przedsięwzięcia – podkreślił gospodarz spotkania, Roman Wróbel.

Właśnie na przyszłości skupiona była druga część konferencji. – Warunki przyznawania dotacji będą w tym okresie ostrzejsze, ale sądzę, że znajdują się pieniądze także na wasze wspólne projekty – powiedział Bogdan Kasperek, dyrektor polskiej części Euroregionu Śląsk Cieszyński.

W pierwszym dniu spotkania jego uczestnicy wyjechali też do Łomnej Dolnej, by zwiedzić interaktywne centrum przyrodnicze „Ursus”. – Nasz ośrodek zostanie otwarty dopiero 19 czerwca. Będzie

to miejsce poświęcone przyrodzie Beskidów z wieloma interaktywnymi ekspozycjami, ogrodem, salą kinową, kawiarnią, a także centrum informacji turystycznej Parku Krajobrazowego Beskidy – zapewniła szefowa ośrodka, Jana Karpecká. Wczoraj natomiast przedstawiciele gmin partnerskich wspólnie z uczniami obu bystrzyckich szkół mogli obejrzeć prezentację jednostek Zintegrowanego Systemu Ochrony, w której wzięli udział strażacy, policjanci i pracownicy pogotowia ratunkowego.

– To dwudniowe spotkanie, jak i sam projekt uważam za bardzo

potrzebne dla naszego regionu. Wprawdzie współpracujemy z czeskimi partnerami od dawna, ale teraz ta współpraca może być szersza i na pewno będzie korzystna dla mieszkańców – ocenił spotkanie burmistrz Goleszowa, Krzysztof Głajcar. Podobnie uważa wójt Nydku i szef Stowarzyszenia Gmin Regionu Jabłonkowskiego, Jan Konečný. – Ten projekt może zaowocować wieloma inicjatywami ciekawymi zarówno dla naszego mikroregionu, jak i całej podgórskiej części Śląska Cieszyńskiego. Teraz musimy tylko zacząć działać – dodał Konečný.

JACEK SIKORA

Święto Polaków na Zaolziu

W tym roku w maju po raz 26. odbędzie się tradycyjny Festiwal PZKO.

Jest to największa i najbardziej prestiżowa uroczystość Polaków na Zaolziu, przegląd działalności Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w RC od 1947 roku nieprzerwanie służy zaolziańskim Polakom w podtrzymywaniu tożsamości narodowej, prezentacji i propagacji polskiej kultury, pielęgnowaniu języka, tradycji i polskich zwyczajów.

Festiwale PZKO odbywają się z reguły co 4 lata. Na przemian w góralskiej (Trzyniec) i górniczej (Karwinie) części Zaolzia. W tym roku Zarząd Główny PZKO organizuje już 26. edycję tego wielkiego wydarzenia kulturalnego na Zaolziu. W tradycyjnych korowodach zawsze brali udział przedstawiciele pozostałych polskich organizacji jednocząc się z nami w tej wielkiej manifestacji polskości na terenie Zaolzia. W korowodzie, który przeszedł w 2011 roku ulicami miasta Trzyńca mogliśmy podziwiać m.in. znajome twarze aktorów Sceny Polskiej, jedynego profesjonalnego polskiego teatru działającego poza granicami Kraju, harcerzy, przedstawiciele organizacji turystycznych i sportowych, szkół i przedszkoli, artystów plastyków i wiele innych. Festiwal PZKO w 2011 roku w Trzyńcu pokazał, że nasza kondycja społeczna jest bardzo dobra. Pomimo narzekania kilku wiecznych malkontentów w zdecydowany sposób uwidocznili

naszą siłę, jedność oraz ogromny optymizm przedstawiciele całej dwunastotysięcznej rzeszy społeczników, członków PZKO, działających w 80 Miejsowych Kołach PZKO na całym Zaolziu.

Do udziału w Festiwalu PZKO zaprosiliśmy wszystkie polskie placówki dydaktyczne na Zaolziu, organizując konkurs plastyczny na logo festiwalu. Niezależna komisja złożona z uznanych na Zaolziu grafików wyłoniła zwycięzcę konkursu. Został nim Wojtek Kwolek, uczeń 8. klasy Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Karwinie-Frysztacie. Jego pomysł, w graficznie opracowanej wersji, będzie nam towarzyszył na wszystkich festiwalowych plakatach.

Główne uroczystości festiwalowe przebiegać będą 30 maja na estradzie amfiteatru w Parku im. B. Němcovej w Karwinie. Jednak już w piątek, 29 maja w siedzibie ZG PZKO w Czeskim Cieszynie przy ul. Strzelniczej 28, w salce konferencyjnej „Bajka”, odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona 50-leciu działalności i dorobku Sekcji Ludoznawczej Zarządu Głównego PZKO.

Festiwal PZKO jest zawsze okazją do prezentacji olbrzymiego dorobku Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, największej polskiej organizacji w Europie zrzeszającej Polaków mieszkających poza granicami kraju. W parkowym amfiteatrze przewidywany jest m. in. występ połączonych chórów Zaolzia,

przedstawią się wszystkie zespoły folklorystyczne PZKO – „Błędowice”, „Młode Oldrzychowice”, „Oldrzychowice”, „Zaolzi”, „Olza”, „Suszanie”, „Bystrzyca”, „Lipka”, „Mali Błędowianie”, „Łączka”, „Zaolzioczki”, „Dziecka ze Stonawy”. Obejrzeć będzie można fantastyczny występ formacji sportowej Gimnazjum z Wędryni i wiele innych. Program przeplatany będzie występami młodych gawędziarzy oraz krótkimi skeczami teatrów amatorskich PZKO. Gwiazdą Festiwalu PZKO 2015 będzie kultowy zespół KOM-BII, legenda polskiego rocka. Przed ich koncertem atmosferę będą podgrzewać polskie zespoły rockowe Noemiracles oraz Głazy.

Festiwal PZKO ożywi również Rynek w Karwinie-Frysztacie. Na małej estradzie na karwińskim rynku zaprezentują się młode zaolziańskie formacje muzyczne i folklorystyczne. Swoją koncert da zespół rockowy Ampli Fire.

W ramach imprez towarzyszących odbędą się w Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie: wystawa rękodzieła Klubów Kobiet PZKO, wystawa 65-lecia miesięcznika PZKO „Zwrot”. W Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Frysztacie wystawa dokumentująca historię festiwalu PZKO. W salach Frysztackiego Zamku wystawią swoje prace artyści ze Stowarzyszenia Artystów Plastyków. W areale parku zaprezentujemy wystawę prac konkursowych na logo Festiwalu PZKO nadesłanych przez dzieci z polskich szkół podstawowych.

Po raz kolejny na festiwalu zaprezentuje się Mikroregion „Górolsko Swoboda” z pokazami rzemiosła i rękodzieła. Założycielem tej pierwszej w Republice Czeskiej, trójstronnej europejskiej struktury transgranicznej było w 2007 roku Miejskowe Koło PZKO w Jabłonkowie.

Tyle dla ducha. Dla ciała zaś Miejskowe Koła PZKO w swoich stoiskach oferować będą lokalne i regionalne dania i napoje.

Sekcja Kobiet ZG PZKO przygotowała Kąpiel dla Dzieci z różnymi konkursami, atrakcjami i nagrodami dla naszych milusińskich.

Liczymy na to, że wśród uczestników Festiwalu PZKO 2015 zjawią się także zaproszeni goście. Na pewno będzie obecna J.E. Ambasador RP w RC Grażyna Bernatowicz, która wraz z Hetmanem Województwa Morawskośląskiego objęta patronatem nasz festiwal nadając mu w ten sposób odpowiednio wysoką rangę. Trzeba tutaj wspomnieć o znaczącym wsparciu naszego festiwalu przez Hetmana Województwa Morawskośląskiego Miroslava Nováka. Z pewnością zawitają do nas przedstawiciele MSZ RP, Ministerstwa Kultury RC, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, posłowie, senatorowie, przedstawiciele samorządów oraz świata biznesu. Obecna będzie na pewno nasza Konsul Generalna Anna Olszewska.

Bardzo ważny dla nas będzie udział naszych sponsorów, bez których nie byłibyśmy w stanie sfinansować całej uroczystości. Wszystkim

sponsorom już teraz za wsparcie finansowe bardzo serdecznie dziękujemy.

Działając w PZKO i dla PZKO – tej największej organizacji w Europie, skupiającej Polaków poza granicami kraju, działamy przede wszystkim na rzecz całego naszego społeczeństwa polskiego na Zaolziu. Niech więc Festiwal PZKO 2015 będzie tego niezbitym dowodem i naszym wspólnym wielkim świętem. Pokażmy naszym szanownym gościom, sponsorom oraz współobywatelom jak silną i jednocześnie piękną tworzymy organizację, która od lat pielęgnuje naszą tożsamość. Mamy się czym pochwalić, bo Festiwal PZKO to właśnie efekt naszej wspólnej, żmudnej i częstokroć niezauważanej pracy społecznej.

Przyjdźmy wszyscy, z gór i dołów, zabierzmy naszych najbliższych, przyjaciół i znajomych i pokażmy im naszą radość bycia razem, ale również zaprezentujemy te ważne elementy naszej kultury, które powinny być obiektem naszej dumy. W tym wyjątkowym dniu cieszymy się wspólnie nie tylko z naszej tożsamości narodowej, ale pocujemy się również współgospodarzami naszego regionu.

Serdecznie zapraszam całe Zaolzie do gremialnego udziału w Festiwalu PZKO 2015 w Karwinie.

**W imieniu organizatora
Zarządu Głównego Polskiego
Związku Kulturalno-Oświatowego
w Republice Czeskiej
Jan Ryłko**

freak show



JĘZYKOWE HOSPICJUM

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

W opublikowanym niedawno zbiorce reportaży „Hospicjum Zaolzie” autor naszkicował przedśmiertny portret naszej małej ojczyzny. Skoro już zaczęliśmy sklepywać trumienki dla naszej liczebności, historii i zwyczajów, możemy przy okazji sporządzić jeszcze jedną – dla języka.

Zaolziańskie organizacje od lat starają się dokonać cudu, próbując równoważyć oba elementy naszej tożsamości – regionalny i polski. Niestety często przypomina to bajkę o małpie, której wysypują się z naręcza kokosy, a gdy stara się je podnosić, wypadają kolejne.

W ostro spolaryzowanej dyskusji między lokalnymi i narodowymi patriotami stają raczej po stronie „tustelan”, jednak akurat w przypadku języka mój wybór Zofii padłby na polszczyznę. Gwara – umorusana i zapchlona, ale dziarska jak uliczny

kundelek – ma się całkiem dobrze. Język polski przypomina za to pięknego niegdyś rasowego wyżła, który teraz już tylko czeka, aż pan zdejmię ze ściany strzelbę i wyprowadzi go na ostatnią przechadzkę do lasu.

Największym problemem nie jest bynajmniej fakt, że Zaolziacy kompletnie stracili kontakt z żywym językiem polskim, ale to, że wcale tego nie dostrzegają. Jako tłumacz i dziennikarz mam dwa siedzenia w pierwszym rzędzie tego tragikomicznego widowiska.

W branży translatorskiej Zaolziacy uważani są za plagę – rynek nieustannie zalewają katastroficznie nieudolni tłumacze ze świadectwami z zaolziańskich szkół średnich. Agencje tłumaczeń już dawno dostrzegły, że osobnicy, którzy śmiało wpisują w CV „język polski, język czeski – native speaker”, często w obu językach posługują się niezro-

zumiałym, tubylczym dialektem. Czasem prowadzi to do zabawnych sytuacji, czasem do mniej zabawnych pozwów sądowych.

Praca dziennikarza też potrafi być frustrująca. Już jakieś dziesięć lat temu kolega z gimnazjum dowalił mi komplementem: „Fajnie piszesz Darek, ale czemu tam je tela cinyżkich słów?”. Po krótkiej rozmowie okazało się, że tym skomplikowanym szyfrem były polskie wyrazy typu „niepoczytalny” lub „sojusz”.

Jakiś czas temu spotkałem z kolei znajomą, która wyznała, że po przeczytaniu nazwy artykułu „Krzusiec powraca” musiała zajrzeć do słownika, aby ustalić, kim lub czym jest ten Krzusiec (może zapomnianą gwiazdą estrady szykującą się do powrotu?). Miejscowi zawsze nazywali chorobę – z czeskiego – „czarnym kaszlem”. Po co redaktorzy wprowadzają zamęt i używają poprawnych pojęć?

Pamiętam, z jaką niechęcią niektórzy znajomi reagowali na to, że redakcja „Głosu Ludu” przyjęła pracowników „zza Olzy”. Myślę, że było to częściowo spowodowane właśnie faktem, że nagle w gazecie zaczęły się pojawiać teksty w dziwnym, obcym języku... polskim.

Ostatecznie czarę goryczy przelała tysięczna kropla z jednego prywatnego źródła. Większość felietonów oddają do wglądu któremuś z zaolziańskich znajomych. Konsultanci regularnie doradzają mi, abym usuwał wyrazy nowsze, ale powszechnie używane w polskich mediach. Pozornie ma to pewną logikę – po co utrudniać lekturę? Po co wprowadzać aktualne tematy polityczne i społeczne? Do Warszawy daleko, a w Trzyńcu też ładnie.

W końcu rozbłysła zorza różana i doznałem oświecenia... Przecież w ten sposób nie tylko nie po-

wstrzymuję, ale wręcz przyczyniam się do upadku języka polskiego na Zaolziu. Zrobiło mi się wstyd, że zamiast wyzwać czytelnika na pojedynek, miałbym organizować dla niego i dla siebie bieg przez płotki bez płotków, z czekoladowym medalem pocieszenia dla każdego uczestnika.

Mam nadzieję, że nie brzmi to protekcyjnie, bo naprawdę nie o to mi chodzi. Traktujcie ten tekst jako wyrazy wsparcia dla ciężko chorego i bardzo proszę – wspomóżcie go swoim słowem. I mnie, i wam chyba zależy, aby pobyl z nami jeszcze trochę.

Wracając do bajki o małpie – dopóki trzymamy jeszcze w łapkach kilka ostatnich kokosów, powinniśmy się starać. Może uda nam się oddalić dzień, w którym ostatecznie zapomnimy języka w naszych polskich gębach.

zza miedzy



HISTORIA JEDNEJ ROZMOWY

ANDRZEJ DROBIK, andrzejdrobik@gmail.com

Ostatnio przeprowadziłem bardzo pouczającą dyskusję. Pouczającą, acz jej pokłosie było dla mnie dojmująco smutne. Po raz kolejny przekonałem się, że ciągle musimy się stykać z ogromną niewiedzą, ignorancją i innymi priorytetami w myśleniu, niż byśmy chcieli.

Ale od początku. Rozmowa ta, to kilkugodzinne towarzyskie spotkanie z przyjacielem. Skądinąd wyjątkowo mądrym i wykształconym. Pochodzi z Krakowa, jest doktorem historii jednego z najlepszych polskich uniwersytetów, zajmuje się między innymi społecznościami

polskimi, które wskutek wydarzeń historycznych znalazły się poza granicami Polski. Najlepszy to temat, żeby trochę podyskutować o Zaolziu, pomyślałem. Rozmowa wyglądała mniej więcej tak:

– Wiesz, ostatnio częściej myślę o Polakach za granicą, o tych których historia wyrzuciła poza granice Rzeczypospolitej – powiedziałem.

– Ja ostatnio byłem we Lwowie – odpowiedział przyjaciel i tu nastąpiła dłuższa opowieść o Ukrainie, banderowcach, wojnie.

OK, pomyślałem, to dzisiaj ważny temat, ale może jednak pogadamy o

Zaolziu. Powiedziałem mu, że ostatnio staram się zrozumieć ten rejon.

– Zrozumienie nie jest takie łatwe. Zobacz na społeczność polską na Białorusi, tam dopiero sytuacja jest skomplikowana – odpowiedział przyjaciel. I tutaj znowu dłuższa dyskusja o Białorusi, znów Rosja, Łukaszewski, organizacje polskie, itp.

– A wiesz, że na Zaolziu jest wyjątkowo dużo organizacji społecznych? Tam niemal każdy jest gdzieś zrzeszony – powiedziałem z nadzieją, że to już wystarczająco naprowadziło nas na temat.

– To trochę jak Polacy w rumuń-

skiej Bukowinie – usłyszałem odpowiedź. Tym razem o Rumunii już nie porozmawialiśmy, bo nie wytrzymałem.

– Stary, czy mi się wydaje, czy ty unikasz tematu Zaolzia? – zapytałem otwarcie.

– No tak, unikam.

– Dlaczego?

– Bo nic o nim nie wiem.

I teraz zapytacie pewnie, skąd ta niewiedza, dlaczego wykształcony (w dodatku w tym kierunku) człowiek, który o innych wie wyjątkowo dużo, o Zaolziu nie myśli. Ja też o to zapytałem i odpowiedź była jeszcze

smutniejsza, niż przebieg całej tej rozmowy:

– Nigdy nie miałem okazji po prostu. Nie ma grantów, większość idzie na Wschód. Poza tym, nie słychać tutaj o jakichś punktach zapalnych.

I tak sobie pomyślałem, że nie wszystko da się wytłumaczyć brakiem pieniędzy. Można za to polską tradycją i przywiązaniem do kresów, tym, że Warszawie bliżej na Wschód niż na Śląsk Cieszyński. A może po prostu Zaolzie nie ma swoich piewców właśnie w Polsce? Może ten temat trzeba po prostu przepychać do narracji publicznej gdzie tylko się da?

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

»Są miejsca, czasy i ludzie, których się nie zapomina«

Magiczna data 6. 6. 2015 zapisze się w historii szkolnictwa polskiego na Zaolziu jako dzień upamiętniający 100-lecie istnienia Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Lutyni Dolnej. Tu bowiem przed wiekiem zrodziła się potrzeba niesienia oświaty w słowie ojczystym, tu także znaleźli się ofiarodawcy, którzy umożliwili otwarcie kuźnicy wiedzy.

Społeczność szkolna pragnie w tym dniu w pełni upamiętnić osoby związane ze szkołą, rozpoczynając obchody jubileuszowe w kościele pw. Jana Chrzciciela w Lutyni Dolnej. O godzinie 11.00 w czasie mszy świętej koncelebrowanej przez katechetów placówki lutynińskiej modlić się będziemy za wszystkich zmarłych pedagogów, pracowników szkoły, absolwentów, ale także o dobrą przyszłość związanych obecnie ze szkołą osób.

Jak przystało na święto szkoły, wstąpimy do murów placówki, by o godzinie 12.30 odsłonić tablicę z mottem obchodów jubileuszowych: „Są miejsca, czasy i ludzie, których się nie zapomina”. Tablicę zaprojektował Zbyszek Kubeczka, a wykonały i sfinansowały Odlewnie Polskie S.A. ze Starachowic. Płyta pamięt-

kowa zawiśnie w westybulu szkolnym naprzeciwko tablicy, na której widnieją nazwiska tych, którzy zginęli na frontach II wojny światowej lub zostali zamordowani w obozach koncentracyjnych.

Po tak doniosłych chwilach szkoła stanie otworem, dla tych, bez których nie byłoby tego wszystkiego. A mowa bowiem o uczniach, absolwentach i przyjaciółach szkoły. Poszczególne roczniki spotkają się w klasach, które zostaną odświętnie ustrojone. Na korytarzach będą wyświetlane filmy i puszczane płyty, m.in. drużyny „Sylaba” z Lutyni Dolnej. Uroczystość rocznicowa rozpocznie się o godz. 15.30 w Domu Kultury w Lutyni Dolnej, gdzie uczniowie, nauczyciele i absolwenci wystawią przedstawienie „Gdzie bije serce Zaolzia” autorstwa Bogdany Najder.

Od godziny 18.00 w rytm piosenek wykonywanych przez Zespół Old Boys MK PZKO w Orłowej-Porębie uczniowie i absolwenci szkoły włączą się w wir tańca podczas „Balu Wspomnień”.

Cały dzień z pewnością urozmaicią wystąpienia gości, przyjaciół szkoły. Również z myślą o nich powstała ponad 100-stronicowa publikacja jubileuszowa, którą będzie można zakupić w szkole i w Domu Kultury.

Organizatorzy

* * *

Pamiętali o marszałku

17 maja w Zułowie, miejscu urodzenia marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyła się uroczystość upamiętnienia osiemdziesiątej rocznicy śmierci

naczelnika. Na uroczystość przybyli przedstawiciele polskich organizacji z okolicznych miejscowości wileńszczyzny i Polski. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościełku w Powiewiórcu, gdzie marszałek został ochrzczony, po niej goście uda-

li się do Zułowa, by w pamiętnym miejscu, pod dębem posadzonego w 1937 roku przez prezydenta II RP Ignacego Mościckiego i marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, złożyć wieniec i oddać należny hołd.

(r)



W kościółku w Powiewiórcu odprawiono mszę.

Od Jasiczka po aksamit

Frysztat, miesiąc po zakończeniu II wojny światowej. 9 czerwca 1945 roku ukazuje się pierwszy numer „Głosu Ludu”. Na stronie tytułowej widnieją trzy jedyńki. Nr 1, rok 1 i cena 1 korona. Rozpoczyna się historia gazety Polaków żyjących w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, którą... piszemy dalej. Nieprzerwanie od 70 lat.

Do osób, które tworzyły redakcję gazety w pierwszych frysztatckich latach, nie sposób dziś dotrzeć. Nie ma ich wśród żywych. Jednak to, co uważali za istotne do przekazania społeczeństwu polskiemu na Zaolziu w pierwszych powojennych latach, przetrwało na stronach poszczególnych wydań pisma. Z nich możemy się dzisiaj dowiedzieć, że „Głos Ludu” ukazywał się na czterech stronach w nietypowym formacie – mniejszym niż A3, a większym niż A4, że do czytelnika trafiał najpierw w soboty, a potem w czwartki i niedziele, i że od samego początku był organem partii komunistycznej, co od pierwszego numeru przekładało się na sposób pisania i dobór tematów. „Głos Ludu” chce być odbiciem myśli ludu pracującego, echem wszystkich wydarzeń, chce być prawdziwym głosem ludu” – pisał w pierwszym numerze na tytułowej stronie H.S. (Henryk Jasiczek – przyp. red.). Jak wynika z lektury pierwszego rocznika pisma, „Głos Ludu” informował nie tylko o tym, co działo się na naszym terenie, ale sięgało o wiele dalej. I tak na tytułowej stronie pojawiały się obszerne informacje o obradach Wielkiej Trójki, zwycięstwie partii robotniczej w Anglii, atakach bombowych na Hiroszimę i Nagasaki, procesie norymberskim, a także przemówienie Mołotowa w 28. rocznicę Rewolucji Październikowej oraz w numerze świątecznym(!) zajmujący dwie trzecie strony artykuł-laurka na cześć obchodzącego 66. urodziny Stalina.

WIADOMOŚCI WYSYLANE POCIĄGIEM

Bronisława Babilon trafiła do „Głosu Ludu” w czasach, kiedy redakcja znajdowała się na pierwszym piętrze czeskokocieszyńskiego „Pia-sta”, będącego wtenczas centrum polskiego życia społecznego. Najpierw pracowała w administracji, gdzie była odpowiedzialna za sprawy związane z dystrybucją gazety, później została sekretarką. Pracowała z Henrykiem Jasiczkiem, Andrzejem Kubiszem, Leonem Popielą, Józefem Raszykiem, Janem Krzanem, Janem Zolichem czy Gustawem Sedlaczkiem. – Do „Głosu Ludu” trafiłam zaraz po maturze w 1948 roku. Moją działką były abonamenty. „Głos Ludu” finansowała wtedy Polska. Pamiętam, jak przyjeżdżał do nas konsul z wilczurem i teczką z pieniędzmi. Wtedy od razu jechało się do drukarni, żeby zapłacić za druk. Jeżeli coś zostało, przeznaczano się na pozostałe wydatki. Był też inkasent pan Kiwała, który na motocyklu jeździł po poszczególnych kioskach i przyjmował pieniądze ze sprzedaży. Jeśli pan Kiwała przyjechał, to mieliśmy wypłatę. W przeciwnym razie musieliśmy czekać – wspomina swoje pierwsze lata w redakcji pani Bronisława. Dodaje, że część deficytu pokrywano z Kalendarzy „Głosu Ludu”, które zaczęły ukazywać się zaraz po wojnie. – Później finansowanie gazety przejęła czeska strona. W ramach oszczędności „Głos Ludu” przyłączono więc do wydawnictwa „Rudé pravo, Nová svoboda” i przeniesiono do Ostrawy. W Czeskim Cieszy-nie pozostała tylko filia – precyzuje.

Jako sekretarka czeskokocieszyńskiej filii codziennie przekraczała granicę, żeby kupić polską prasę oraz przyjąć wiadomości, które Polska Agencja Prasowa z Katowic przesyłała do Cieszyna. – To wszystko razem z materiałami przygotowanymi w czeskokocieszyńskiej filii oddawałam na dworcu tak, żeby pociąg o 12.00 mógł zabrać to do Ostrawy. W godzinę później koledzy odbierali przesyłkę na dworcu w Ostrawie – opowiada druga w historii sekretar-ka naszej gazety, która pożegnała się z redakcją, kiedy w połowie lat 50. zlikwidowano filię w Czeskim Cieszyńcu. O codziennym dojeżdżaniu z Jabłonkowa do Ostrawy nie było mowy.

TELEFON I MASZYNA DO PISANIA

Ostrawski okres redakcji „Głosu Ludu” jest tym najdłuższym w 70-letniej historii naszej



Fot. ARC
Przedruk pierwszej strony „Głosu Ludu” z 9 czerwca 1945 roku.

gazety. Redaktor sportowy Edward Firla dojeżdżał do redakcji w Ostrawie przez długie 47 lat. Pracę w „Głosie Ludu” rozpoczął w 1954 roku. Do dziś pamięta uciążliwe przeprowadzki najpierw do gmachu ostrawskiej kasy oszczędności, potem do pomieszczeń Muzeum Walk Rewolucyjnych i wreszcie do Domu Prasy w Mariańskich Górach, gdzie redakcja pozostała aż do początku nowego tysiąclecia. Pamięta też wszystkich naczelnych, którzy kierowali gazetą w czasach, kiedy „Głos Ludu” był jeszcze organem Komunistycznej Partii Czechosłowacji – od Henryka Jasiczka, przez Jana Szurmana, Tadeusza Siwka, Stanisława Kondziolkę, aż po Henryka Kiedronia, ostatniego przedlistopadowego redaktora naczelnego „Głosu Ludu”.

Kiedroń szefował redakcji od 1986 roku. Wtedy był już doświadczonym dziennikarzem. Kiedy w 1975 roku rozpoczął pracę w redakcji, w „Głosie Ludu” pracowały jeszcze takie legendy, jak Zolich czy Raszyk. Zespół redakcyjny tworzyło 13 osób razem z sekretarką. Redakcja w tym czasie była podzielona na działy – techniczny, gospodarczy, społeczny, kulturalny oraz jednoosobowy dział sportowy. – To, że „Głos Ludu” podobnie jak wszystkie inne regionalne czeskie gazety miał swoją redakcję w Domu Prasy w Ostrawie,



Narada u naczelnego Henryka Jasiczka (siedzi pierwszy z prawej) w grudniu 1954 roku. Od lewej stoją: Łada Krumnikłowa, Jan Krzan i Józef Raszyk. Siedzą od lewej: H. Brzeźniakówna i J. Kubaczówna.

miało swoje plusy, bo zawsze można było u kolegów coś podsłuchać, podpatrzeć i czegoś się dowiedzieć – śmieje się były naczelny.

W czasach, kiedy internet był pojęciem z „kosmosu”, każda informacja była na wagę złota. – Raz zdarzyło się, że został zerwany kabel telekomunikacyjny i redakcje pozostały bez telefonów i dalekopisów. Kompletnie odcięte od świata – wspomina Kiedroń, który doskonale pamięta czasy, kiedy artykuły pisano na maszynie. I to bezbłędnie. Norma dopuszczała bowiem tylko dwie palcówki na stronie. Wyzoomiali czerzy, tacy jak Edwin Cieślak związany z „Głosem Ludu” od jego pierwszego wydania, które w 1945 roku wyszło z czeskokocieszyńskiej drukarni Prochaski, czy późniejszy redaktor techniczny, Robert Sikora, na szczęście przyjmowali teksty z większą liczbą poprawek. Kiedy jednak trzeba było w artykule coś istotnego zmienić, przestylizować lub po prostu skrócić, dziennikarz nie miał innego wyjścia, jak po raz kolejny usiąść do maszyny i przepisywać. – Artykuły pisaliśmy na specjalnych formularzach opatrzonych nagłówkiem i podpisami szefów. Z boku był dość szeroki margines, który zawierał informacje o wielkości czcionki i szerokości szpalty, w jakiej artykuł ma się zmieścić. Na tej podstawie zecer składał gotowy tekst, który później wędrował do korektorni. Skorygowane teksty metrapaź układał w jedną całość według makiety przygotowanej przez redaktora technicznego. Gotowe strony około godz. 22.00 czytał raz jeszcze redaktor dyżurny. Dopiero wtedy gazeta mogła iść do druku – wyjaśnia w skrócie proces tworzenia gazety w przedkomputerowej erze Henryk Kiedroń.

TAJEMNICZA CZARNA LISTA

– Pisało się o tym, co się działo, a w terenie nie działo się w zasadzie nic takiego, czego nie można by było później opisać. Problem był natomiast z niektórymi autorami, którzy znajdowali się na czarnej liście. Szkopeł w tym, że tej czarnej listy tak naprawdę nikt nikomu nie pokazywał, redaktor naczelny nierzadko musiał więc wykazać się dużym wyczuciem. Do redakcji przyszedłem w czasach normalizacji. Miałem więc później rozeznanie, kogo po 1969 roku usunięto z redakcji i kogo w związku z tym nie wolno publikować. Te osoby zresztą nawet nie próbowały dostać się na łamy. Gorzej było z autorami, którzy nie mieli styczności z redakcją. Wtedy trzeba było się kierować wyłącznie intuicją – wspomina tamte czasy były naczelny.

Prawda zaś była taka, że towarzysze z Komitetu Okręgowego Partii Komunistycznej byli specjalnie wyczuleni na niektóre nazwiska. Kiedy więc córka Tadeusza Siwka, zdjętego po wydarzeniach Praskiej Wiosny ze stanowiska redaktora naczelnego, przyniosła do redakcji nekrolog o jego śmierci, Komitet Okręgowy nie zezwolił na to, żeby pojawił się on z dopiskiem „były redaktor naczelny »Głosu Ludu«”. Na poważne problemy naraził się też redaktor Kazimierz Santarius, publikując wzmiankę o śmierci usuniętego w 1969 roku z redakcji „Zwrotu” Henryka Jasiczka. – W naszym społeczeństwie niestety znaleźli się również tacy, którzy donosili na nas. To oni dawali impuls partii, żeby zainteresowała się naszą pracą – wyznaje ostatni redaktor naczelny sprzed aksamitnej rewolucji.

Donosiciele czepiali się spraw czasem zupełnie błażych czy wręcz absurdalnych. Ta-



Fot. BEATA SCHÖNWALD
Henryk Kiedroń był redaktorem naczelnym w latach 1986-1991.

kich jak np. forma grzecznościowa „pan” w wywiadzie Władysława Biłki z dyrygentem jednego z chórów. – Ówczesnym władzom trudno było wytłumaczyć, że owo „pan” nie jest przejawem sentymentu do czasów feudalnych, kiedy istniał podział społeczny na panów i ich poddanych, ale że chodzi o grzecznościową formę językową będącą odpowiednikiem czeskiego „wy” – z dezaprobatą kręci głową Kiedroń. Jak widać, niektórzy nadgorliwi chcieli zwracać się „per towarzysz” nawet tam, gdzie zdrowy rozsądek na to nie pozwalał.

NOWA NIEPEWNOŚĆ

Listopad 1989 roku przyniósł redakcji „Głosu Ludu” wolność słowa, ale też niepewność. Nie tyle o pracę w redakcji, bo po aksamitnej rewolucji nie przeprowadzono tu w zasadzie żadnych czystek personalnych, ile o to, czy gazeta w ogóle przetrwa, kto da na nią pieniądze i czy w ogóle jakieś da. – Na szczęście poseł Karol Michalski na okres przejściowy załatwił nam fundusze. Potem pieniądze zaczęły już przychodzić z ministerstwa kultury – wyjaśnia Henryk Kiedroń, dodając, że nie mający dalszej racji bytu Komitet Okręgowy partii przekazał gazetę Polskiemu Związkowi Kulturalno-Oświatowemu.

Po obaleniu komunizmu nowa rzeczywistość przyniosła dziennikarzom „Głosu Ludu” wiele nowych tematów, przestała działać cenzura. 1990 rok był w „Głosie Ludu” również okresem wielkiego postępu technicznego. Pod koniec roku redakcja jako pierwsza w regionie zakupiła komputery. Rozpoczęły się nowe czasy.

BEATA SCHÖNWALD

W czwartek opublikujemy wywiad z Edwardem Firlą.

Festiwal lalek i komedianów

Teatr lalek, cyrk, teatr tańca, sztuczki iluzjonistów i niezwykley automat z bajkami – tegoroczna edycja Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Bez Granic będzie miała szczególny charakter. Po raz pierwszy w historii głównymi odbiorcami tej imprezy będą dzieci. Patronat nad imprezą objęła zaś m.in. redakcja „Głosu Ludu”.

– Rzeczywiście jeszcze nigdy nie pracowaliśmy z dziećmi. Chcieliśmy jednak zacząć robić teatr uliczny, a on bardzo często jest adresowany właśnie do najmłodszych. I w ten sposób zrodziła się ta idea – mówi Dorota Madzia, zastępca dyrektora czesko-cieszyńskiego Stowarzyszenia Ave, które wspólnie ze Stowarzyszeniem „Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka” oraz Spółdzielnią Mieszkańców „Cieszyńianka” organizuje festiwal.

Odbędzie się on w dniach od 27 maja do 7 czerwca w Cieszynie i Czeskim Cieszyńcu oraz Piotrowicach koło Karwiny. Wszędzie tam prezentowane będą znakomite spektakle teatralne z Polski, Czech i Słowacji. Większość z nich adresowana jest dla dzieci w wieku powyżej szóstego roku życia, ale – jak podkreślają organizatorzy – wiele przedstawień to wybitne dzieła artystyczne, które będą atrakcyjne nie tylko dla młodych widzów, ale także dla młodzieży oraz całych rodzin. Widowiska prezentowane będą w salach teatralnych, ale także w przestrzeni miast. Wiele z nich dostępnych będzie bezpłatnie. A co zapowiada się na największą festiwalową atrakcję?

– Po polskiej stronie granicy będzie to przedstawienie „Mikrokosmos” wrocławskiego Teatru Pantomimy im. Henryka Tomaszewskiego, które w czwartek, 28 maja, otwiera cieszyński przegląd. Na pewno warto też polecić przedstawienia, jakie zaplanowaliśmy



Fot. ARC

Aryści Teatru Cirk La Putyka z Pragi.

7 czerwca. Po polskiej stronie będą to „Dzieci z Bullerbyn” Teatru Polskiego z Wrocławia. Przed tym przedstawieniem odbędą się warsztaty, w trakcie których dzieci same zrobią scenografię. Z kolei po czeskiej stronie granicy zapraszamy na widowisko „Play” Teatru Cirk La Putyka z Pragi. Fakt, iż udało nam się przekonać tę grupę do współpracy, uważam za nasz największy sukces – mówi Madzia i dodaje, że wśród festiwalowych atrakcji

znajdą się również warsztaty oraz inne imprezy towarzyszące. Wszystkie te przedsięwzięcia sprawiają, że przez osiem dni dzieci na Śląsku Cieszyńskim będą mogły nie tylko obcować ze sztuką, ale też w ciekawy sposób rozwijać własne talenty.

– W trakcie festiwalu proponujemy zajęcia dla różnych grup wiekowych. Będą to warsztaty lalkarskie, teatralno-plastyczne, tworzenia masek teatralnych, robienia wynalazków, a na-

wet odbijania własnych obrazków na koszulkach. Szykujemy zajęcia artystyczne dla dzieci niepełnosprawnych, a nawet warsztaty japońskiego teatru obrazkowego Kamishibai. Ponadto odbędzie się również kilka wystaw, a 28 maja zorganizujemy na granicy Dzień Europejski. W jego trakcie będzie można skosztować smakołyków z różnych stron Europy – zapowiada Madzia, dodając, że udział w warsztatach jest bezpłatny, ale ze względów

organizacyjnych konieczne jest zgłoszenie chęci uczestnictwa (pod numerem tel. +48 693 121 534 i +420 736 627 935), do 25 maja.

Z kolei 1 czerwca na czesko-cieszyńskim rynku słowacki Tatr Tatro z Nitry przedstawi atrakcyjne widowisko uliczne, które gościło już w wielu krajach Europy, a nawet reprezentowało Słowację na igrzyskach olimpijskich. – Ciekawostką jest również fakt, że niektóre przedstawienia będziemy realizowali na osiedlu w Sibicy. To dla nas spore wyzwanie, przede wszystkim jednak jesteśmy ciekawi, czy ludzie będą nimi zainteresowani, bo to chyba pierwszy przypadek, gdy ktoś tak wprost przychodzi z kulturą na czesko-cieszyńskie osiedla – mówi Madzia, dodając, że tegorocznemu festiwalowi będzie towarzyszył również konkursowy przegląd teatrów dziecięcych z Czech, Polski i Słowacji. – Będziemy mieli w nim swego reprezentanta, ponieważ wystąpi teatr działający w Polskiej Szkole Podstawowej w Czeskim Cieszyńcu. A na koniec zdradzę jeszcze jedną ciekawostkę. Nasz festiwal to naprawdę ogromne wyzwanie logistyczne, a organizatorzy muszą być gotowi na zmierzenie się z różnymi nietypowymi zadaniami. Na przykład teatr z Nitry przywiezie ze sobą żywą kozę i właśnie staramy się znaleźć dla niej nocleg. Okazuje się więc, że nawet tak dziwne sprawy trzeba umieć załatwić – żartuje Madzia. **WITOLD KOZDŃ**

Program Festiwalu Teatralnego Bez Granic

ŚRODA, 27 MAJA

Godz. 18.30, rynek w Czeskim Cieszyńcu „Jungle Joke” – Teatr Novogo Fronta z Pragi. Wstęp wolny.

Niesamowity duet komików, podążający śladami Laurela i Hardy’ego, Wericha i Voskowca oraz innych światowych mistrzów komizmu, przetwarza bezgraniczną fantazję reżysera w widowisko pełne świetnego humoru.

CZWARTEK, 28 MAJA

Godz. 11.00, Teatr im. A. Mickiewicza w Cieszyńcu

„Mikrokosmos” – Teatr Pantomimy im. Henryka Tomaszewskiego z Wrocławia. Wstęp 10 zł.

Andersen napisał „Calineczkę” poszukując w dziecku dowodu bezbronności, postuśsenstwa, niewinności. „Mikrokosmos” jest swobodną interpretacją tej popularnej baśni. Spektakl uskrzydla wyobraźnię i pokazuje dzieciom i dorosłym niezwykle mądrość świata przyrody. Jedno z najlepszych przedstawień teatru tańca w sezonie 2011-2012 według miesięcznika „Teatr”.

PIĄTEK, 29 MAJA

Godz. 9.30, Euroregion „Śląsk Cieszyński” w Czeskim Cieszyńcu

„Darkowski wodnik”, „O czarnej księżnej” – Amatorski Teatr Marionetek Fabułów z Piotrowic koło Karwiny. Wstęp wolny.

Marionetki to dzisiaj rzadkość nawet w profesjonalnych teatrach lalek. Tym serdeczniej organizatorzy zapraszają na spektakl teatru Fabułów, który poświęcił się tej pięknej formie sztuki. Lalki i elementy teatru kukielki pojawiały się w Czechach prawdopodobnie już w średniowieczu. Były częścią pokazów rozrywkowych, komedianów na targach i jarmarkach. I właśnie do tej tradycji próbuje nawiązać amatorski teatr marionetek Fabułów

z Piotrowic koło Karwiny. W jego repertuarze królują opowiadania i legendy znane na Śląsku Cieszyńskim.

NIEDZIELA, 31 MAJA

Godz. 11.00, Teatr im. A. Mickiewicza w Cieszyńcu

„Smoki” – Teatr Animacji z Poznania. Wstęp 10 zł.

Jest sobie świat, w którym żyją wyłącznie smoki. Chodzą do pracy i szkoły, mają rząd i prezydenta w Białym Smoczym Domu, a wieczorami opowiadają swoim dzieciom bajki o złych i straszliwych... ludziach, którzy dawno temu siali postrach w smoczym królestwie. Na szczęście przecież ludzie nie istnieją, można ich spotkać tylko w bajkach – tak im się zdaje. Ale świat ludzi istnieje. A w nim człowiek Karol i jego wierny prosiak. Karol wierzy w istnienie smoków, dlatego wszyscy biorą go za wariata. Atrakcyjne widowisko dla całej rodziny według najnowszej sztuki Maliny Prześlugi o tym, że „inny” niekoniecznie oznacza „zły”, stworzyło w słynnym poznańskim teatrze lalek trio znakomych realizatorów ze Słowacji: Marián Pecko (reżyseria), Eva Farkašová (scenografia), Robert Mankovecký (muzyka). To zaś dla widzów teatralnych może być gwarancją najwyższej jakości.

Godz. 18.00, Kawiarnia Rotigel, Piotrowice koło Karwiny.

„Zdania w sosie własnym” – Storytelling z Brna. Wstęp 50 kc.

Zdania w sosie własnym albo opowiadania o sobie w pierwszej osobie. Może o tym, kto i dlaczego płakał w biurze bezpieczeństwa na lotnisku w Nowym Jorku? Albo jak powstają kapele rockowe! Cała prawda o prawdziwych niefalszowanych ciosach w brzuch? Dwie bajeczki, cztery opowieści, milion problemów.

PONIEDZIAŁEK, 1 CZERWCA

Godz. 10.00, Osiedlowe Centrum Kultury i Rekreacji, ul. Z. Kossak-Szatkowski 6 w Cieszyńcu.

Godz. 15.00, Ośrodek Stręp w Czeskim Cieszyńcu-Sibicy.

„Sztukmistrz” – Grupa Iluzjonistów Kreators z Łodzi. Wstęp wolny.

Spektakl przeniesie publiczność w tajemniczy i niesamowity świat wielkich mistrzów magii, którzy zrewolucjonizowali iluzję i uformowali ją taką, jaką znamy do dziś. Odstronione zostaną ich mroczna historia oraz najbardziej strzeżone sekrety. Widzowie zobaczą też najwspanialsze magiczne efekty.

Godz. 17.00, rynek w Czeskim Cieszyńcu „Cudowny automat teatralny” – Teatr Tatro z Nitry. Wstęp wolny.

Zimowe Igrzyska Olimpijskie pośród upalnego lata. Unikatowy automat zaprogramowany przez publiczność przynosi atmosferę Zimowych Igrzysk Olimpijskich do Europy. Atrakcyjne widowisko uliczne dla dzieci, które gościło w wielu krajach Europy, a nawet reprezentowało Słowację na igrzyskach olimpijskich. Otrzymało też prestiżową nagrodę Słowackiej Akademii Humoru.

ŚRODA, 3 CZERWCA

Godz. 17.00, Ośrodek Stręp w Czeskim Cieszyńcu-Sibicy

„Cyrk prosiąt” – Grupa Bratři v tri(c)ku, Praga. Wstęp wolny.

Przedstawienie „Cyrk prosiąt” to nowe przedsięwzięcie duetu Bratři v tri(c)ku. Tym razem artyści skupili się na teatrze ulicznym. W swym nowym widowisku proponują atrakcyjną dla dzieci i dorosłych zabawę pełną absurdalnego humoru. Obok tradycyjnej żonglerki i manipulacji przedmiotami publiczność zobaczy elementy teatru lalek i błazendy.

CZWARTEK, 4 CZERWCA

Godz. 11.00, Piotrowice koło Karwiny „Cyrk prosiąt” – Grupa Bratři v tri(c)ku z Pragi. Wstęp wolny.

NIEDZIELA, 7 CZERWCA

Godz. 16.00, Teatr im. A. Mickiewicza w Cieszyńcu

„Dzieci z Bullerbyn” – Teatr Polski z Wrocławia. Wstęp 10 zł.

Powieść Astrid Lindgren od pół wieku wygrywa wszystkie plebiscyty na ukochaną książkę dzieciństwa. W tej opowieści jest to, za czym najbardziej we wspomnieniach tęsknimy i czego pragnęlibyśmy dla naszych dzieci – wspaniałe, wolne, szczęśliwe dzieciństwo spędzone na zabawie wśród przyjaciół. Gwarancja śmiechu i wspólnej zabawy aktorów z dziećmi.

Godz. 18.00, most Przyjaźni w Czeskim Cieszyńcu

„Play” – Cirk La Putyka z Pragi. Wstęp wolny.

Plac zabaw dla dzieci – mały świat w dużym mieście. Ma swoich mieszkańców, swoje zasady, swoich bohaterów i przegranych. Swoje miłości i żale. Swą przestrzeń i czas. Co jest w pobliżu, może być też bardzo daleko, chwila może trwać wiecznie. W ciągu jednego dnia może się zdarzyć na boisku tak wiele, ale też leniwie nic. Ale uwaga, mało kto wie, że plac zabaw ma swoje tajemnice! Zespół Cirk La Putyka jest sławny nie tylko w Czechach. Artyści występowali m.in. w Chinach, Australii, Brazylii czy Francji. Nowy cyrk – gatunek sztuki, który uprawiają – przekracza granice pomiędzy akrobatyką, tańcem współczesnym, teatrem lalek, muzyką i sportem.

Szczegóły programu znaleźć można na stronie festiwalu www.borderfestival.eu.

(wik)

GŁOSIK

Głosikowy konkurs zakończony!

Kochani! Dziękujemy wam za udział w naszym konkursie – liczba nadesłanych do redakcji kuponów naprawdę nas zaskoczyła! Wspólnie zbieraliście ich 3463! Dotarły do nas kupony aż z siedemnastu przedszkoli – często w kopercie znajdowaliśmy także sympatyczne pozdrowienia od Was i wieści z Waszych przedszkoli. Jednym udało się zbierać więcej, innym mniej, ale najważniejsze, że tak chętnie się w to włączyliście. Jeszcze raz dziękujemy, byliście wspaniali! Niestety pierwsze miejsce jest tylko jedno, a to należy do przedszkolaków z Oldrzychowic, którzy na głowę

pobili wszystkich rywali. Udało im się nazbierać 490 kuponów, co daje wynik 22,2 kupony na jedno dziecko. Tak jak zapowiadaliśmy, liczbę zebranych wycinków dzieliśmy przez liczbę dzieci, by również małe przedszkola miały szansę na wygraną.

Zwycięska placówka otrzymuje nagrodę w postaci zestawu książek dla dzieci oraz gry planszowej. Bardzo dobrze spisały się również dzieci z przedszkola Wesoła Biedronka w Olbrachcicach, które nazbierały 347 kuponów (średnia 17,35) – za tak dobry wynik otrzymują nagrodę pocieszenia. Na kolejnych miejscach

uplasowały się placówki z Suchoj Górnjej, Hawierzowa-Błędowic oraz Łomnej Dolnej. W konkursie wzięły też udział dzieci z Trzyńca SNP, Lesznej Dolnej, Bukowca, Karwiny-Frysztatu, Koszarzysk, Mostów koło Jabłonkowa, Bystrzycy i Stonawy oraz wszystkie przedszkola czeskocieszyńskie: w Sibicy, Rozwoju, ul. Moskiewskiej oraz Grabińskiej. Wszystkim uczestnikom dziękujemy i gratulujemy wyników. Zachęcamy do regularnego czytania naszej sobotniej rubryki. Może wkrótce znów wymyślimy jakiś ciekawy konkurs?

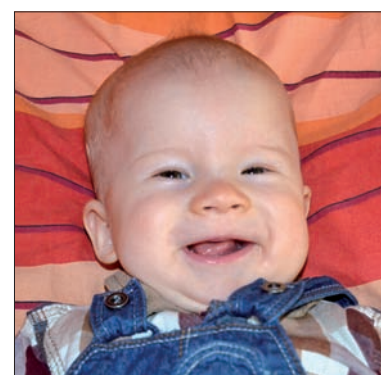
Głosik i Ludmiłka

WITAMY

Szymon Puskiewicz urodził się 28 sierpnia 2014 roku w Karwinie-Raju. Po urodzeniu ważył 3410 g i miał 48 cm wzrostu. W domu czekała na braciszka dwuletnia siostrzyczka Agnieszka. Rodzice chłopca to Agata Puskiewicz, z domu Koziel (pochodząca z Czeskiego Cieszyna) oraz Zdzisław Puskiewicz z Hawierzowa. Rodzina mieszka w Czeskim Cieszynie.

Imię Szymon jest pochodzenia hebrajskiego, biblijnego. Początkowo stosowana w polskich przekładach Biblii forma tego imienia – Symeon to rzadziej dziś używana forma, bardziej rozpowszechniona na Wschodzie. Imię to nosiło wielu błogosławionych i świętych, ale także liczni wybitni ludzie – naukowcy, artyści, politycy, sportowcy. **(ep)**

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które przysłyły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat



Fot. ARC

imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: przyczko@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji.

Prosimy też o informację, czy zgadzają się państwo na publikację również w rubryce „witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz

Hurra! Zwyciężyliśmy!



Fot. ARC

Dzieci z przedszkola w Oldrzychowicach.

Kiedy w środę przed południem zadzwoniliśmy do przedszkola w Oldrzychowicach, kierowniczka Janka Opluštíl nie spodziewała się tak dobrej wiadomości. Po pierwszym zaskoczeniu bardzo się jednak ucieszyła i wkrótce podzieliła się nowiną z dziećmi i rodzicami: przedszkole nazbierało najwięcej kuponów konkursowych. Dzień później zjawili się tam z nagrodą.

Dzieci właśnie ćwiczyły program na czerwcowy festyn. Przebrane za zwierzaki prosto z dżungli wykonały

specjalnie dla nas wesoły „afrykański” układ taneczny. Potem przyszedł czas na... nagrodę. Tak jak obiecaliśmy, przedszkole otrzymało grę planszową oraz trzy książki polskich autorów.

Do oldrzychowickiego przedszkola chodzi 22 dzieci. Opiekują się nimi dwie nauczycielki. Wszyscy z zapałem włączyli się do głosikowej zabawy.

– Dzieci bardzo się zaangażowały w zbieranie kuponów. Nela przyniosła ich aż 90, inne dzieci też starały się zebrać wycinki wśród rodziców, babć,

sasiadów i znajomych. Niektórzy rodzice specjalnie kupowali po kilka wydań gazety – powiedziała nam pani Janka. Nauczycielki również pomagały w zbieraniu i dopingowały dzieci i rodziców, by przynosiли kupony. I udało się! Drukowanych w sobotnim wydaniu kuponów zbierali niespełna 500, zostawiając daleko w tyle inne przedszkola. Kochani, jeszcze raz dziękujemy za takie zaangażowanie. Oczywiście – mamy nadzieję, że nie przestaniecie czytać naszej rubryki! **(ep)**

Skakali przez Majową Poprzeczkę

40 uczniów starszych klas polskich szkół podstawowych rywalizowało wczoraj w skoku wwyż. Na tradycyjnych już zawodach Majowa Poprzeczka spotkali się jak zwykle w Trzyńcu – tę sportową imprezę organizuje bowiem od lat polska podstawówka przy Dworcowej. Niesprzyjająca pogoda sprawiła, że zawody zamiast na szkolnym boisku odbyły się w sali gimnastycznej czeskiej podstawówki. Młodzi sportowcy rywalizowali w czterech kategoriach.

kań najlepszych skoczków z różnych szkół. Poza tym na tych zawodach nasi uczniowie mogą sprawdzić swoje siły przed igrzyskami lekkoatletycznymi – powiedziała nam dyrektorka trzynieckiej szkoły im. Gustawa Przeczka, Anna Jeż.

Na tegoroczne zawody przybyła również długoletnia wufistka szkoły, Aurelia Siwa, która przed 20 laty zaczęła organizować Majową Poprzeczkę. – Początki były trudne, trzeba było szukać sponsorów,



Fot. ELZBIETA PRZYCZKO

Z pokazem sportowo-tanecznym wystąpił na rozpoczęcie zawodów zespół „Małe Oldrzychowice”.

Na jubileuszowej, 20. edycji Poprzeczki, spotkali się tym razem skoczkowie z trzech podstawówek: ze szkoły-gospodarza, z Wędryni oraz Czeskiego Cieszyna.

– Na Majowej Poprzeczce zawsze jest fajna atmosfera, w tym roku bardzo kameralna. To okazja do spot-

rozpropagować zawody w szkołach. Początkowo było mało uczestników, ale potem zaczęło się to rozkręcać – wspominała pierwsze edycje zawodów ich pomysłodawczyni. **(ep)**

Wyniki 20. majowej Poprzeczki publikujemy w rubryce sportowej.

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

KOCHAM CIĘ, MAMO!

Dzieci z przedszkola SNP rozpiewały mamusię i wszystkich gości goralskimi i śląskimi piosenkami. Maluszki i starszaki zatańczyły z okazji Dnia Matki w naszym ogrodzie przedszkolnym przy akompaniamencie kapeli góralskiej ze Stanisławem Witosem na czele. Nagrodą dla wszystkich były smaczne pączki, czekoladowa fontanna z owocami i jajecznicą z około 300 jajek przygo-



Przedzskolaki z Trzyńca.

Fot. ARC

towana przez naszych tatusiów. Było fajnie.

Przedzskolaki Trzyńca SNP

PO UDANEJ AKADEMII

Polska szkoła podstawowa w Czeskim Cieszynie oraz stowarzyszenie rodziców zorganizowały akademię i festyn z okazji 90-lecia szkoły i zakończenia roku szkolnego. Każda klasa przedstawiła program przygotowany pod kierownictwem nauczycieli i wychowawców. Występy

odbyły się na stadionie zimowym i nie trzeba było się obawiać, że deszcz przeszkodzi występom, które wymagały wiele trudu i ćwiczeń. Brawa dla dyrektora Marka Gryczy, grona pedagogicznego, stowarzyszenia rodziców pod kierownictwem Michała Utiłaka, drużyny harcerskiej OPTY i uczniów. Wszyscy rodzice, dziadkowie i uczniowie odchodzili zadowoleni. Dziękujemy za smaczną kuchnię i trunki przygotowane przez rodziców.

Zadowoleni rodzice



Majowa Stegna to puste plaże

We wtorek wieczorem wyjechali z Czeskiego Cieszyna, w sobotę po południu wracali ze Stegny. Uczniowie klas trzecich Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie spędzili cztery dni nad polskim Bałtykiem. Jak było? Joanna Wierzoń, Jolanta Niedoba, Barbara Wałach i Zbigniew Kaleta przekonują, że wspaniale.

Jak minęła wam droga?

Spokojnie. Autobus był całkiem fajny, dwupiętrowy. Wyjechaliśmy wieczorem po godz. 22, a na miejscu byliśmy koło godz. 8. Właściwie to całą drogę przespałiśmy.

Jakie było zakwaterowanie i jedzenie?

Wspaniale. Mieliśmy do dyspozycji bardzo dobrze wyposażone chatki z dwoma pokojami, kuchnią, łazienką, telewizorem i klimatyzacją. Jedzenie było na bardzo wysokim poziomie, typowa polska kuchnia. My tutaj na pograniczu jesteśmy co prawda przyzwyczajeni do innych potraw i innych dań, ale bardzo nam smakowało, a apetyt tak dopisywał, że zjadaliśmy zupełnie wszystko.

Jakie wrażenie wywarła na was Stegna?

Stegna to nadmorski kurort z wieloma ośrodkami wypoczynkowymi, które teraz jeszcze stały puste, ale latem na pewno przyjeżdża do nich masa turystów i wtedy Stegna tętni życiem. My byliśmy w maju. Plażę, od której dzieliło nas mniej więcej 500 metrów, mieliśmy więc tylko dla siebie.

Czy udało się wam chociaż stopy zanurzyć w Bałtyku?



Fot. MARIAN MITRENGA

W Bałtyku trzeba było zanurzyć przynajmniej stopy.

Ostatniego dnia słońce trochę mocniej świeciło i nie wiało tak bardzo, więc ci bardziej odważni

nawet cali zanurzyli się w morzu. Mieliśmy z sobą stroje kąpielowe, bo przecież był to wyjazd nad

morze. Jednak nie wszyscy z nich skorzystali, choć ogólnie rzecz biorąc, pogoda raczej dopisała. Pomimo to bardziej od kąpielówek sprawdzały się kurtki i to nawet te zimowe. Silny wiatr mocno nam dokuczał, zwłaszcza kiedy płynęliśmy na galeonie z Gdańska na Westerplatte.

Co jeszcze zwiedziliście?

W Sopocie zwiedziliśmy moło, w Gdańsku, po którym oprowadzała nas miejscowa przewodniczka, obejrzelśmy sławnego żurawia, willę Artusa na rynku oraz zabytkowe kościoły. Odwiedziliśmy też zamek w Malborku oraz muzeum bursztynu w Stegnej, gdzie dowiedzieliśmy się o metodach jego pozyskiwania. W Stegnej znajduje się ponadto piękny kościół z XVII wieku, którego też oczywiście nie mogliśmy pominąć.

Znalazł się też czas na lody i zabawę?

Nawet dosyć dużo. Zwłaszcza pierwszego dnia, kiedy pogoda niespecjalnie sprzyjała, mieliśmy sporo czasu dla siebie. Pierwotnie mieliśmy bowiem pójść do parku linowego, ale z powodu deszczu przesunęliśmy ten punkt programu na sobotę. Dziewczyny

jeszcze dziś na samą myśl o parku linowym, boją ręce. Kiedy mowa o zabawie, to mieliśmy też dyskotekę, którą specjalnie dla nas prowadził profesjonalny DJ z Gdańska. Gospodarze zaprosili nas również na kolację z grilla, za co im serdecznie podziękowaliśmy. Kolega nawet zagrał na skrzypcach, a my zaśpiewaliśmy „Za gościńczę dziękujemy, rymcymcym”.

O szkole na te kilka dni mogliście więc kompletnie zapomnieć?

Niezupełnie, bo już w piątek przed wyjazdem na spotkaniu organizacyjnym w auli otrzymaliśmy od dyrektora tematy do opracowania. Dotyczyły one zwiedzanych miejsc, ich historii, zabytków i osobistości. Później w formie referatów prezentowaliśmy je kolegom.

Jakie wrażenia przywieźliście ze Stegny?

Przekonaliśmy się, że Polacy są naprawdę gościnni i mili, że przyjmują turystów z otwartymi ramionami. Zresztą oni też nas chwalili. Mówili, że grupa przyjeżdżająca z Cieszyna to zawsze fajna, grzeczna i zgrana paczka.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Z bronią w rękę i na wodzie

Wycieczki szkolne z »gimpla« mogą być dalekie i bliskie. Te jednodniowe, na które wyjeżdżają pierwszacy, zwykle nie wybiegają poza granice Śląska Cieszyńskiego. Tak było również w tym roku. Przynajmniej w przypadku klasy IA i IC, których celem były na pozór mało atrakcyjne wioski – Olbrachcice i Wierzniovice.

– Wyjazd do Olbrachcic zaproponowała Dorota. Kiedy powiedziała o paintballu, wszyscy od razu zapalili się do tego pomysłu – mówi Filip Tomanek z IC. Dorota Kiedroń przyznaje, że podobnie jak większość klasy nigdy wcześniej nie próbowała gry w paintball. – Pojechalismy w ciemno. Na miejscu zostaliśmy jednak odpowiednio przeszkoleni, otrzymaliśmy ubrania i maski ochronne oraz dowiedzieliśmy się, jakie są zasady gry – relacjonuje Dorota. Filip dodaje, że walki, które prowadzą między sobą dwie drużyny, mogą być rozgrywane w kilku opcjach – do wyczerpania kuleczek,



Klasa IA rusza na spływ.

którymi się strzela i które trafiając w przeciwnika, pozostawiają po sobie ślad w postaci kolorowej plamy, do zdobycia twierdzy i wyeliminowania



Do gry w paintball trzeba się odpowiednio ubrać.

przeciwnika lub jako tzw. gra napoleońska.

– Gra napoleońska to chyba najgorsza wersja gry w paintball. Drużyny stają naprzeciwko siebie w dwu szeregach. Jeden szereg stoi w bezruchu, a drugi w niego celuje. Kiedy człowiek widzi tyle osób wycelowaną w siebie bronią, nachodzą go bardzo dziwne myśli. Po prostu koszmar – przekonuje Dorota. Oboje moi rozmówcy zgodni są jednak co do tego, że paintball to był strzał w dziesiątkę i chociaż kosztował wszystkich sporo wysiłku zarówno fizycznego, jak i psychicznego, a także mnóstwo siniaków, to naprawdę było warto.

Również uczniom klasy IA wycieczka do Wierzniovice przysporzyła solidną dawkę emocji, chociaż, jak zauważa opiekun klasy, Halina Pribula, o istnieniu tej miejscowości

większość uczestników nie miała początkowo bladego pojęcia. Teraz już wiedzą, że swoją bazę ma tu klub wodniaka „Posejdon”, tuż obok stoi Dom PZKO, a lasy, pola i Olza tworzą piękny krajobraz, który można podziwiać z kajaku.

– Kajaki były główną atrakcją naszej wycieczki. Najpierw kierownik klubu „Posejdon” zaznajomił nas z zasadami bezpieczeństwa, następnie odbyliśmy jazdy próbne i w końcu wypłynęliśmy na 8-kilometrową trasę prowadzącą do ujścia Olzy do Odry na tzw. „szpicy” – relacjonują zadowoleni wycieczkowicze. Zdradzają też, że na rzece mieli do pokonania kilka przeszkód oraz pułapek, co w niektórych przypadkach zawoocowało kąpielą w zimnych wodach Olzy. Tym bardziej przywieźli więc do domu niezapomniane wrażenia. Jakże zresztą inaczej. (sch)

GIMNAZJALNY KALENDARZ

✓ **Ostatnie matury, 25-29 maja.** Koniec oczekiwania. Po tygodniu matur ustnych klas IV B i C przy zielonym stole zasiądą również uczniowie z IV A. Ustne egzaminy są ostatnim etapem zmagania maturalnych tegorocznych czwartoklasistów. Oczywiście z wyjątkiem tych, których czeka jesienna poprawka.

✓ **Na trzynieckim tartanie, 29 maja.** Uczniowie gimnazjum również w tym roku włączą się w pomoc przy organizacji Igrzysk Lekkoatletycznych Polskich Szkół Podstawowych w Trzyniecu. Jeśli pogoda dopisze, może być nawet bardzo przyjemnie.



✓ **Kwiat Morwy, 29 maja.** Tradycyjny charytatywny pokaz mody rozpocznie się o godz. 18 w ośrodku kultury na czeskokoczyńskiej „Strzelnicy”. Do obejrzenia będą oryginalne kolekcje gimnazjalnych projektantów oraz wspólna kolekcja na dany temat, którego organizatorzy na razie jednak nie chcą zdradzić. W programie przewidziano również konkurs na najładniejszy naszyjnik oraz licytację. Pod młotek pójdą trzy najładniejsze naszyjniki wybrane przez publiczność. Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na pomoc dzieciom niepełnosprawnym. Organizatorzy gorąco zapraszają rodziców, kolegów, sympatyków gimnazjum oraz wszystkich miłośników mody. (sch)

Fot. ARC uczestników wycieczek

Fot. ARC

Zapraszamy na zakupy do



Zapraszamy naszych rodaków mieszkających w Republice Czeskiej na zakupy do wyremontowanego Centrum Handlowego „Nowa Juwenia” w Cieszynie, aleja Łyska 7. Zlokalizowane jest nad rzeką Olzą – między mostami granicznymi

SKŁADA SIĘ Z:

2 domów handlowych czynnych od poniedziałku do piątku 8.00–16.00, w sobotę 7.00–13.00, w niedzielę nieczynne oraz placu targowego czynnego od poniedziałku do piątku 8.00–15.00, w sobotę 7.00–13.00, w niedzielę nieczynne. Adres internetowy: www.nowajuwenia.com

Co oferuje klientom Centrum Handlowe „Nowa Juwenia”?

- Szeroki asortyment polskich towarów, dobrej jakości, w przystępnych cenach, a szczególnie:
- duży wybór odzieży damskiej w modnych fasonach, wzorach, kolorach, w każdym rozmiarze i na każdą okazję, do tego duży wybór butów, torebek, dodatków.
- odzież męską: garnitury, koszule, krawaty, buty
- ubrania młodzieżowe i dziecięce
- wyposażenie mieszkań, czyli firanki, zastony, ozdoby, wyroby z wikliny, sprzęt kuchenny
- wózki dziecięce, zabawki
- art. spożywcze, świeże wędliny, owoce i jarzyny.

Dlaczego warto tu robić zakupy?

- ceny są niższe niż w Czechach
- można płacić koronami czeskimi, euro, kartami płatniczymi
- otwarte są 2 kantory walut, czynny jest bankomat
- przy zakupie większej ilości towaru udzielane są rabaty
- obsługa jest miła i fachowa, doradzi w wyborze towaru
- Funkcjonuje parking dla zmotoryzowanych.

Co zmieniło się w ostatnim czasie na terenie centrum?

Firma Energo-Tur, która jest właścicielem obiektu, skończyła niedawno remont 6 kamienic przy ul. Przykopa. W jednej z nich otwarto „Plackarnię u Janka”, która serwuje smaczne, świeże placki ziemniaczane. Można wstąpić w przerwie między zakupami lub podczas spaceru po odnowionej Cieszyńskiej Wenecji.

Zapraszamy więc na zakupy! Tu oplać się kupować!



Artykuł sponsorowany, GL-349

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz

e-mail: ajesucho@seznam.cz

tel.: 608 772 213



GL-212



- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

GL-128



Poszukujemy kandydatów/kandydatek na dwa stanowiska pracy:

1. MAGAZYNIER

2. OBSŁUGA KLIENTA

Miejsce pracy: Czeski Cieszyn /Cieszyn.

Wymagania: komunikatywność, sumienność, uczciwość, umiejętność sprawnej organizacji pracy, dobra znajomość języka polskiego i czeskiego (w mowie i piśmie), prawo jazdy kat. B, obsługa komputera (MS Office, internet).

Oferujemy pracę na etat w prężnie rozwijającej się czeskiej firmie logistycznej, w przyjaznym kolektywie, elastyczny system premiowania pracowników oraz świadczenia dodatkowe.

Życiorys wraz z listem motywacyjnym należy wysłać na adres: info@olzalogistic.com

GL-345

Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00.

e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztaście (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.:

596 312 477 lub 724 751 002

e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

OGRODZENIA ZS BIKOFA PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-239

Znajdź nas na Facebooku
i odwiedź naszą stronę
www.glosludu.cz

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«
BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Leksykon Polaków (23)

JAN BRODA (1911–2007)

paremiograf i etnograf, historyk regionu cieszyńskiego, zbieracz rękopisów i strych druków, autor tekstów literackich. Ur. się w 1911 roku w Drogomyślu. Ukończył seminarium Nauczycielskie w Ostrzeszowie, pracował w szkołach podstawowych w Kuźnicy Myślenickiej, Glińnicy, Strzyżewie, Gutach, Nierodzimiu, Pruchnej i Górkach Wielkich. Wydał następujące druki zwarte: „Szermierz polskości – ks. Jerzy Badura” (1947), „Ks. Jerzy Badura – jego życie i twórczość” (1949), „Stonawa, pramieny k dijnam obce” (wraz z A. Grobelnym, Opawa 1958). „Plany stworzenia ośrodków wydawniczych na Mazurach w świetle korespondencji polskiej 1962–1966” (wraz z W. Chojnickim, 1963). „Dzieje parafii cieszyńskiej” (1978). Publikował też na łamach prasy zaolziańskiej: „Głosu Ludu”, „Zwrotu” i kalendarzy. Ogłosił kilkanaście szkiców, przyczynków, wspomnień i artykułów dotyczących historii kultury na Śląsku Cieszyńskim. Na przełomie lat 50. i 60. był adiustatorem prasy dla dzieci („Jutrzenka”), ukazującej się w Czeskim Cieszynie.

Edmund Rosner

LUDWIK BROŻEK (1907–1976)

Bibliograf, historyk kultury i literatury cieszyńskiej, redaktor i wydawca, piszący pod kryptonimami i pseudonimem: Jan Kurzelowski. Ur. 25 VIII w Karwinie w rodzinie górniczej. Do gimnazjum uczęszczał w Orłowej i Cieszynie, krótko studiował teologię katolicką, potem polonistykę w Państwowym Pedagogium w Krakowie (1928–1931). Pracował jako nauczyciel w Skoczowie i Cieszynie. W latach 1930–1939 był sekretarzem redakcji „Zaranie Śląskie”. Od 1935 do 1939 r. pracował jako adiunkt w Bibliotece Sejmu Śląskiego w Katowicach, a tuż przed wybuchem wojny objął stanowisko kustosa w Muzeum Miejskim w Cieszynie. W czasie okupacji pracował jako robotnik budowlany w Karwinie i Cieszynie, zaś po wyzwoleniu objął ponownie stanowisko kustosa w cieszyńskim muzeum, a od 1960 r. kustosa Oddziału Zabytkowego Biblioteki Śląskiej w Cieszynie. Był członkiem komitetu redakcyjnego „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” (1956–1957), członkiem komitetu redakcyjnego cyklu powieści historycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego (1957–1960) oraz członkiem rady redakcyjnej „Zarania Śląskiego” (1957–1960). Zmarł 7 VI 1976 r.

Jako bibliotekarz położył B. znaczne zasługi w zakresie zinwentaryzowania i naukowego opracowania księgozbiorów Kraszewskiego, Regeera, Szersznika, Czytelni Ludowej i Towarzystwa Ludoznawczego. Z tymi pracami związana była jego publikacja: „Silesiaca” w bibliotece Muzeum w Cieszynie (1957, druk powielany). Zgromadził też duży własny księgozbiór i waleń przyczyniał się do rozwoju cieszyńskiego bibliofilstwa. Był wydawcą rękopisów, m.in. uwag do Andrzeja Cinciały o Pawle Stalmachu (1932, odbitka z „Zarania Śląskiego”), kilku listów i in. Opracował wydania powieści Kraszewskiego: „Biały książę”,

„Pamiętnik Mrocza”, „Historia prawdziwa o Petruku Właście – Palatynie, którego zwano Duniem”, Gustawa Morcinka – „Wyrębany chodnik” (1947) i „Z mojej ziemi” (1955). Ponadto ogłosił: Jana Wantuły: „Karty z dziejów Śląska Cieszyńskiego” (1954), „Wspomnienia Cieszyńskich” (1964) Wincentego Ogrodzińskiego: „Dzieje piśmiennictwa śląskiego” (1965, wraz ze Zdzisławem Mierowskim), Pawła Musioła: „Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku” (1970).

B. współpracował z wieloma pismami zaolziańskimi, śląskimi i ogólnopolskimi. Bibliografia jego prac (zob. J. Broda, „Biuletyn Ludoznawczy” C. Cieszyn 1978) obejmuje przeszło 500 pozycji z najróżniejszych dziedzin wiedzy o regionie cieszyńskim, a zwłaszcza z zakresu ludoznawstwa, kultury i sztuki oraz literatury. Jako Jan Krzelowski ogłosił m.in. cykle artykułów: „Poetyckie wzloty” (1957) i „Pod szundziolami” (1958) na łamach „Zwrotu”, którego był wieloletnim współpracownikiem. Wiele jego prac ukazało się też w „Kalendarzu Śląskim”. Związany z życiem kulturalnym, inspirowanym m.in. przez Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Czeskim Cieszynie, pozostawał w ścisłych kontaktach m.in. z Pawłem Kubiszem, Henrykiem Jasieczkiem, Karolem Piegzą i in.

Edmund Rosner

DOMY ROBOTNICZE

Domy Robotnicze na Śląsku Cieszyńskim były nierozdzielnie związane z rodzącym się ruchem robotniczym, z wszelkimi przemianami społecznymi w związku z uprzemysłowieniem tego skrawka ziemi oraz budzącego się do życia ruchu organizacyjnego ludności miejscowej.



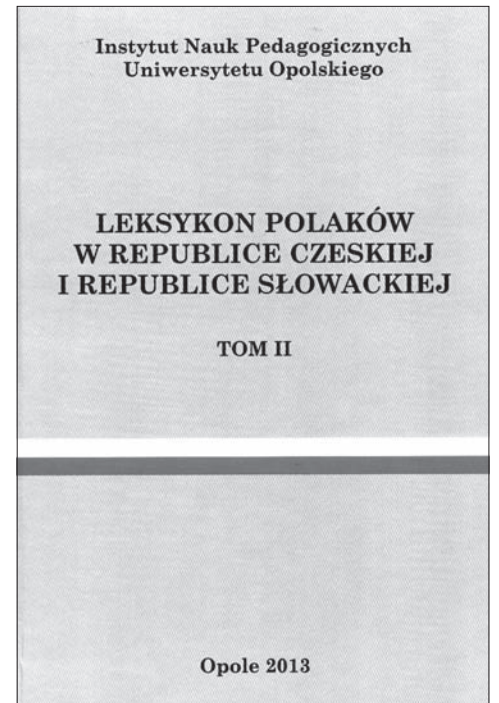
Dom Robotniczy w Olbrachcicach w okresie międzywojennym.

Podjęta akcja budowania DR, ośrodków życia politycznego, społecznego i towarzyskiego prostego ludu pracującego, była jak najbardziej uzasadniona, słuszna i pożyteczna. Wymagała świadomego wysiłku szeregu ofiarnych i nieustraszonych działaczy, którzy potrafili pozyskać do realizacji tego przedsięwzięcia szerokie rzesze ludności miejscowej. Należało przewy-

ciążyć piętrzące się kłopoty, nieprzychylności władz, przedsiębiorców, a przede wszystkim chroniczny brak potrzebnych funduszy. Lecz dzięki niezłomnym zabiegom, uporowi, zrozumieniu i poświęceniu ze strony prostego ludu, udawało się zazwyczaj dzieło doprowadzić do szczęśliwego końca. Z pomocą przychodzili górnicy, hutnicy, robotnicy i chłopcy i to nie tylko w formie pieniężnej, lecz i bezpłatnej robocizny, darowania parcel, materiałów budowlanych i bezpłatnej zwózki budulca.

Uroczystości otwarcia DR były zawsze wielkim świętem pracujących, manifestacją ich wzrastającej siły politycznej i wagi społecznej. Z 24 DR 14 otwarto przed I wojną światową, 10 już po powstaniu Republiki Czechosłowackiej w 1918 roku. Pierwszy w ogóle DR powstał w Stonawie, był on uroczystie otwarty 15 X 1905 roku, zaś ostatnim był Dom Robotniczy i Włociański w Trzyńcu, otwarty 15 VI 1930 r. Warto wspomnieć, że pierwsze Stowarzyszenie Domu Robotniczego zostało założone już w 1901 r. w Trzyńcu. DR powstawały tam, gdzie istniały skupiska robotników, a więc górników w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim., hutników w Trzyńcu, ale i robotników rolnych, chłoporobotników i zubożałego ludu wieśniaczego. Pod względem narodowościowym DR w swych założeniach miały służyć miejscowej klasie robotniczej bez względu na narodowość. W praktyce miały charakter polski lub czeski. Zgodnie z ówczesną strukturą narodowościową ludności Śląska Cieszyńskiego w byłym powiecie frysztackim w większości były polskie.

Pośród 25 DR było 6 czeskich (Ostrawa Śląska, Radwanice, Rychwałd, Pietwałd, Dzieńmorowice, Łazy) i 16 polskich (Stonawa, Olbrachcice, Dąbrowa, Sucha Górna, Sucha Średnia,



Rozpatrując zagadnienie z punktu widzenia ideologicznego, DR należały do sfery wpływów socjalnej demokracji. W przypadku DR powstałych w czasach austriackich było rzeczą naturalną, bo właściwie organizacje socjalno-demokratyczne były ich inicjatorami i twórcami. Natomiast w okresie międzywojennym sytuacja uległa pewnemu zróżnicowaniu. Z wyjątkiem jednego – Domu Robotniczego i Włociańskiego w Trzyńcu, który miał charakter wyłącznie komunistyczny, wszystkie inne potrafiły zachować przewagę wpływów socjalno-demokratycznych, lecz w większości z nich komuniści względnie inne organizacje posiadały większe lub mniejsze wpływy, a w dwóch z nich (Orłowa i Darków) przeważały wpływy komunistów. Ciekawie wyglądała strona przynależności organizacyjnej DR. Wszystkie bez wyjątku miały pod tym względem jedną wspólną cechę, były organizowane na bazie spółdzielczej.

Najsilniejszym DR pod względem liczby członków i stanu gospodarczego w ogóle był DR w Trzyńcu. DR w Bystrzycy i Lesznej Dolnej były jego oddziałami. W okresie okupacji hitlerowskiej DR przechodziły różne koleje losu. Niektóre przejęły faszystowskie związki zawodowe DAF (Deutsche Arbeitsfront), służyły nadal celom publicznym, a w tym czasie oznaczało to przede wszystkim Niemcom, inne wykorzystywano do różnych celów. Życie stowiańskie i prawdziwie robotnicze w nich w tym trudnym okresie zamarło.

Po wyzwoleniu zdecydowana większość DR kontynuowała swoją przedwojenną działalność, ale już w zmienionych społeczno-politycznych warunkach państwowości czechosłowackiej. W większości polskich DR znalazły Miejsce Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego odpowiednie lokale dla swej działalności, a 8 z nich (Bystrzyca, Cierlicko Górne, Karwina-Sowiniec, Leszna Dolna, Olbrachcice, Stonawa, Sucha Górna i Trzyńciec) znajdowało się nawet w latach 50. pod zarządem ZG PZKO. Część DR w ostatnich latach z różnych względów (szkody górnicze, Zapora Cierlicka, nowoczesne budownictwo, itp.) została całkowicie zlikwidowana.

Stanisław Zahradnik

Urodziny Pippi

W czwartek obchodziliśmy urodziny Pippi Pończoszanki! 70 lat temu córka Astrid Lindgren, Karin, otrzymała od mamy prezent na swoje dziesiąte urodziny. Był to manuskrypt przygód zwirowanej dziewczynki, którą miał pokochać cały świat. Astrid Lindgren wymyśliła postać Pippi w 1941 roku. Wtedy właśnie jej chora córka Karin poprosiła o jakąś ciekawą opowieść. W wyobraźni przyszłej pisarki zrodziła się niezwykła dziewczynka przełamująca konwencje świata dorosłych. Dziewczynka, która nie chodzi do szkoły, jest wielką kłamczuchą i dużo

lepiej radzi sobie ze złodziejami niż na proszonym podwieczorku, ale za to ma bardzo dobre serce i ogromną wyobraźnię.

Pierwsza książka o Pippi nie od razu spodobała się szwedzkiemu wydawcom, kiedy jednak w końcu została wydana (w roku 1945), dzieci ją pokochały. Do dziś jest najbardziej znaną na świecie postacią z książek Astrid Lindgren, a jej przygody były kilkakrotnie ekranizowane.

W 2015 roku mija 70 lat od pierwszego szwedzkiego wydania Pippi Pończoszanki.

Nasza Księgarnia



ŻYLI W ROZDWOJENIU, PO 1989 ROKU SYTUACJA DIAMETRALNIE SIĘ ZMIENIŁA

Mniejszość, której nie było

Działają na podobnych zasadach jak Polacy w PZKO. Mają grupy terenowe, zespoły, pielęgnują tradycje przodków. W odróżnieniu od nas mają do nadrobienia kilkudziesięcioletnią lukę, ponieważ od zakończenia wojny do 1989 roku oficjalnie ich nie było.

Jest majowe popołudnie. W Centrum Kultury w górnośląskim Tworkowie zgromadziła się setka osób. Właśnie rozpoczyna się spotkanie z okazji Dnia Matki i Ojca. Przy stołach widać przeważnie osoby w starszym wieku. To dla nich będą śpiewały dzieci z „Kindergruppe”. Jesteśmy na imprezie mniejszości niemieckiej, zorganizowanej przez Grupę Terenową Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Niemców Województwa Śląskiego, czyli Deutscher Freundschaftskreis im Schlesien – w skrócie DFK. W gminie Krzyżanowice, w skład której wchodzi Tworków, takich grup jest siedem, na całym Śląsku ponad sto.

U NIEMCÓW PO POLSKU

Nastawiam się na język niemiecki, tymczasem impreza prowadzona jest po polsku, przy stołach także słychać polski, a raczej jego śląską odmianę. – Mówimy „po naszymu” – stwierdza jeden z obecnych panów, Henryk Pietrasz, gdy pytam go, jakim językiem tutejsi Niemcy najczęściej posługują się w domu i we wzajemnych kontaktach. Po chwili dodaje: – Dobrze, że język niemiecki wraca, by ludzie uswiadomili sobie, że tu kiedyś mówiło się po niemiecku...

Niemiecki wraca głównie w pieśniach. Kiedy na scenę wejdą dzieci z „Kindergruppe” i rozpoczną swój żywy, barwny program, przestaję wątpić, czy to faktycznie niemiecka impreza. Grupa składa się z uczniów miejscowej podstawówki i liczy przeszło 40 osób. Po programie dzieci podchodzą z własnoręcznie wykonanymi laurkami do obecnych. Starsi ludzie przyjmują je z uśmiechem. To symboliczny moment. Prezes Grupy Terenowej DFK, Brunon Chrzibek, przekonuje, że tradycje i język niemiecki pielęgnują dziś głównie najstarsi (panie śpiewają m.in. w chórze żeńskim) i najmłodszy. A poprzez najmłodszych działacze starają się dotrzeć do pokolenia ich rodziców.



„Kindergruppe” to przyszłość DFK.

Trzeba mocno się starać, by nadrobić stracone pół wieku.

Niemcy w Polsce przez kilkadziesiąt powojennych lat nie mieli możliwości zrzeszania się ani kształcenia się w języku ojczystym. Dzieci z niemieckich rodzin przekonywano w szkole, że są Polakami. – W szkole wpajano nam, że Niemcy są źli, bo nas napadli. Od nauczycieli słyszałam, że jestem Polką, mama mówiła mi: „Jesteś Niemką”. Żyliśmy w takim rozdwojeniu – wspomina Bernadeta Klement. Nic dziwnego, że w takiej atmosferze większość wołała nie chwalić się niemieckimi korzeniami. Rodzice nie rozmawiali z dziećmi po niemiecku. – Zналиśmy tylko podstawowe zwroty: „dziękuję”, „proszę”, „jak ci idzie” – stwierdza emerytowana dyrektor tworkowskiego przedszkola.

Po 1989 roku sytuacja diametralnie się zmieniła. W 1990 roku została oficjalnie zarejestrowana w Polsce mniejszość niemiecka, zaczęto tworzyć podwaliny pod DFK. O nie-

mieckich korzeniach przypominało sobie mnóstwo osób – jedni z zapałem zaczęli odnawiać tradycje, dla innych, szczególnie młodych, przynależność do narodu niemieckiego stała się okazją do wyjazdu na Zachód, za lepszym zarobkiem. Wielu członków tworkowskiego DFK ma w Niemczech syna czy córkę, a dziś już także wnuki.

NIEMIECKI OD PRZEDSZKOLA

Młodzież ma obecnie duże możliwości nauki języka niemieckiego i zaznajamiania się z niemiecką kulturą. W przedszkolu w Tworkowie dzieci od wczesnego dzieciństwa oswiają się z językiem.

– Nasze przedszkole ma trzy oddziały, jeden z nich jest dwujęzyczny. Działa od 2009 roku. Zajęcia i zabawy w tym oddziale prowadzone są w językach polskim i niemieckim – mówi dyrektorka placówki, Beata Bobrowska. – Niektóre dzieci przyjechały z Niemiec, lecz większość

nie mówi w domu po niemiecku, przychodzą ze znikomą znajomością języka. Zasób słownictwa wzbogacamy przez piosenki, wierszyki. W dwujęzycznym oddziale jest żywy kontakt z językiem poprzez naturalne sytuacje dnia codziennego, udział w zabawach, grach, zajęciach, podczas których nauczyciel zwraca się do dzieci zarówno po polsku, jak i po niemiecku. W trakcie zajęć korzystamy też z tablicy interaktywnej, która pomaga w oswojeniu niemieckiego poprzez gry, zabawy i słownictwo. Otrzymałymi pomoce dydaktyczne z Niemiec, od DFK – to dla nas wielka pomoc – opowiada dyrektor.

Oddział dwujęzyczny prowadzi nauczycielka Barbara Kasza. Oprócz tego dwa razy w tygodniu naucza niemieckiego przedszkolaki z pozostałych oddziałów jako języka dodatkowego. – W całej gminie Krzyżanowice, w tym również w Tworkowie, dzieci i młodzież od przedszkolaków po gimnazjum uczą się języka niemieckiego oraz an-

gielskiego – podkreśla Bobrowska. Angielski nauczany jest w szkole jako język obcy, niemiecki jako język mniejszości narodowej.

Barbara Kasza oswoja z niemiecką kulturą nie tylko przedszkolaków, ale też starsze dzieci, uczęszczające do podstawówki. To ona prowadzi Grupę Dziecięcą DFK, która przygotowała program na Dzień Matki. – Pani Basia jest bardzo aktywną, kreatywną osobą, potrafi zmobilizować i zachęcić dzieci. Na początku było ich w grupie może ze 20, teraz jest przeszło 40 – chwali koleżankę dyrektorkę przedszkola.

WE WŁASNYM DOMU

Tworkowska Grupa DFK ma własną, piękną siedzibę. Dom stoi w centrum, pod zabytkowym kościołem. Mniejszość niemiecka otrzymała go w darze i własnymi rękami wyremontowała. W 1993 roku jeden z mieszkańców, spadkobierca domu kultury, który był wówczas ruiną, podarował budynek DFK. Członkowie Grupy Terenowej podkaszali rękawy i zabrali się do pracy. Swoją nową siedzibę wyremontowali głównie w czynie społecznym. Ale nie daliby rady, gdyby nie duża pomoc finansowa z Niemiec. W 1995 roku Grupa, dotąd korzystająca z tymczasowej siedziby, wprowadziła się do własnego domu. Dziś tworkowscy Niemcy mają do dyspozycji kilka lokali z zapleczem. W ich domu odbywają się imprezy, próby zespołu tanecznego, zajęcia „Kindergruppe”. Jest nawet Izba Pamięci, w której zgromadzono liczne archiwalia i ekspozycje dotyczące historii Tworkowa, regionu, mniejszości niemieckiej. Do budynku przylega zadbany ogród z wybrukowanym placem, małym amfiteatrem i zadaszonym tarasem. W czerwcu odbędzie się tu duża impreza. Tworkowscy Niemcy będą świętowali 25-lecie założenia DFK i 20-lecie własnego domu.

DANUTA CHLUP

Chcieli wyjechać na Zachód

O działalności Grupy Terenowej DFK w Tworkowie, o latach zrywu i o aktualnej sytuacji rozmawiamy z jej prezesem, Brunonem Chrzibkiem.

Kiedy zostało założone stowarzyszenie?

W 1990 roku oficjalnie zarejestrowano w Polsce mniejszość niemiecką. Wcześniej nie mieliśmy możliwości zrzeszania się. Na naszych terenach DFK zaczął się rodzić w pierwszym kwartale 1990 roku, w Tworkowie został założony na początku maja. Początki były trudne, lecz ludzie byli niezwykle aktywni w zakresie kulturowania historii i kultury, która cechowała naszych przodków.

Jak liczna jest wasza baza członkowska? Rośnie ona czy maleje?

Baza członkowska niestety maleje, i to w dosyć zastraszającym tempie. Na początku, w 1990 roku, koło w Tworkowie liczyło prawie 1000

członków. To był taki duży zryw, częściowo spowodowany tym, że młodzi ludzie, którzy wywodzili się z rodzin o niemieckich korzeniach, mieli nadzieję, że przynależność do DFK pozwoli im na zatrudnienie w Niemczech i innych krajach zachodnich. Po części było to prawdą. Dowiadywali się wprawdzie, że na podstawie legitymacji DFK tego nie uzyskają, ale mieli możliwość zdobycia bądź niemieckiego paszportu, bądź tak zwanego świadectwa narodowości niemieckiej. Na tej podstawie mogli już być zatrudnieni w Niemczech, Holandii, Belgii, Austrii. Wiele rodzin wówczas wyjechało. Na dziś w Tworkowie jest jeszcze ok. 75-80 proc. mieszkańców, którzy mają pochodzenie i korzenie niemieckie. Nasze koło liczy ok. 300 członków.

Na dzisiejszej imprezie widać było ludzi starszych oraz dzieci. A ich rodzice?

Tradycje niemieckie pielęgnują przede wszystkim najstarsi oraz najmłodszy. Przez dzieci staramy się dotrzeć do rodziców, czyli pokolenia 30-, 40-latków. Dzieci mają dziś większy kontakt z językiem niemieckim i kulturą niż miało nasze, powojenne pokolenie. Sytuacja

jest o tyle korzystna, że przekonaliśmy rodziców tych dzieci, że warto tę kulturę poznawać, pielęgnować. Oprócz Grupy Dziecięcej mamy Zespół Tańców Ludowych Mniejszości Niemieckiej „Tworkauer Eiche” („Tworkowski Dąb”), który składa się z trzech grup wiekowych

i z ponad 50 osób. Dzięki temu wciągamy do wspólnej pracy również młodzież.

Na ile bogaty jest kalendarz waszych imprez?

Bardzo bogaty. W szkole podstawowej i gimnazjum odbywa się prowadzony w języku niemieckim konkurs wiedzy o Niemczech, mniejszości niemieckiej i DFK. Niedawno mieliśmy Festyn Majowy ze stawianiem „Maibaumu”, w czerwcu z reguły udajemy się na Górę św. Anny, gdzie odbywa się Zjazd Mniejszości z całego Śląska, w czasie wakacji jeździmy z zespołem tanecznym na Ogólnoeuropejski Festiwal Tańca i Pieśni Ludowych. W październiku spotykamy się z pierwszoklasistami oraz ich rodzicami i proponujemy im kontynuację nauki języka niemieckiego w Grupie Dziecięcej. Tych imprez jest o wiele więcej. (dc)



Brunon Chrzibek pokazuje archiwalia zgromadzone w Izbie Pamięci.

ŻYCZENIA



Najukochańsza Mamusi!
W tym szczególnym dniu
dziękuję Ci za trud mojego wychowania,
za wszystkie chwile mojego dzieciństwa,
za to, że zawsze jesteś obok mnie.
Żyj nam sto lat w zdrowiu, szczęściu i radości.

Córka Tereza



Alu nasza!
Snów sadem pachnących,
myśli lekkich jak motyle
i uśmiechu w głębi duszy,
na przekór pokręconemu światu...

życzą rodzice

Dnia 23. 5. 2015 obchodzi swój zacny jubileusz życiowy (40) Najukochańsza Mamusia

ALICJA STREIT
z domu Plachta

Z tej okazji życzymy wszystkiego, co najlepsze, a do życzeń córki dołączają partner Władza, rodzice Plachtowie, siostra Jola Bromek z rodziną i dziadkowie Waclawczykowie z Olbrachcic. GL-346

WSPOMNIENIA



Dnia 27 maja minie 35. rocznica śmierci naszego Drogiego

śp. JERZEGO GAŠIORA
z Karwiny-Darkowa

Tych, którzy zachowali Go w swej pamięci, o chwilę wspomnień i modlitwę proszą najbliżsi. GL-338

*Czy można żyć tylko wspomnieniami
Ludzie, których kochaliśmy,
zostają na zawsze w naszych sercach.*

W dniu 24. 5. przed stu laty urodził się w Gruszowie nasz Drogą Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek

śp. LEON KASPRZAK
z Bogumina

Dnia 17. 7. minie 26 lat od Jego śmierci. Za modlitwę i chwilę wspomnień dziękują córka Maria i syn Leon z rodzinami. GL-348

CO W TEATRZE

SCENA „BAJKA” – WĘDRYŃIA: Pasibrzuch (25, godz. 10.00);

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Mnogo povyku pro nic (23, godz. 17.30);

▲ Poněkud zasněžená romance (24, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Piłkarzyki rozrabiają (23-25, godz. 15.30); Kraina jutra (23, 24, godz. 17.30); Život je život (23, 24, godz. 19.00, 25, godz. 20.00); Poltergeist (23, 24, godz. 20.00; 25, godz. 19.00); **KARWINA – Ex:** Piłkarzyki rozrabiają (23, 24, godz. 15.15); Kraina jutra (23, 24, godz. 17.30); Život je život (23, 24, godz. 19.00); Poltergeist (23, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Piłkarzyki rozrabiają (23, 24, godz. 15.00); Kraina jutra (23, 24, godz. 17.30); Poltergeist (23, 24, godz. 20.00); Pitch perfect (25, godz. 17.30); Twarz anioła (25, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Anioły dnia powszedniego (23, godz. 19.00); Zaczarowany dom (24, godz. 17.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Mały pan (23, 24, godz. 15.45); Poltergeist (23, 24, godz. 17.45); Kraina jutra (23, 24, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Dom (23-25, godz. 14.00, 15.45); Mad Max: Na drodze gniewu (23-25, godz. 17.45, 20.15).

CO NA ANTENIE
POLSKIE WIADOMOŚCI: ĆT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora zapraszają na spotkanie 27. 5. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

CIERLICKO-KOŚCIELEC – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich członków Koła do Domu Polskiego na wspólne smażenie ja-

jeczniczy w poniedziałek 1. 6. o godz. 17.00. Każdy uczestnik przynosi kurze jaja, a resztę załatwia zarząd Koła.
KARWINA-RAJ – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają członków na wspólne spotkanie z okazji Dnia Matki w dniu 26. 5. o godz. 15.00.
NIEBORY – MK PZKO zaprasza 23. 5. na 62. Dzień Oszeldy oraz 30-lecie Domu PZKO. Początek o godz. 15.00. W programie m.in. ZR „Bystrzyca”, kapela „Olza”, „Blaf”. Atrakcje dla dzieci zapewnione.
ORŁOWA-PORĘBA – Zarząd MK PZKO zaprasza w niedzielę 24. 5. o godz. 15.00 do Domu PZKO na spotkanie z okazji Dnia Matki. Program w wykonaniu działwy PSP w Orłowej-Lutyni oraz Old Boys Band.
PIOTROWICE – MK PZKO zaprasza członków i sympatyków w niedzielę 24. 5. o godz. 15.15 do Domu PZKO na Dzień Matki i Dzień Dziecka. Zapraszamy na kolację Wandy Fusek i zabawę z konikiem, którego przywiezie Paweł Kondziołka. Dzieci, możecie zabrać koleżanki i kolegów.

W maju mija 100. rocznica zgonu naszej Babci i Prababci

HELENY KOŁDER

z domu Pawlas, z Suchej Średniej oraz 150. rocznica Jej urodzin. Wspominają rodziny Kołdrów i Chmielów. GL-350

*Wszystko się kończy, wszystko przemienie
I sen się przerwie – słodkie marzenie,
Lecz coś jest w duszy, co nigdy nie minie
I wciąż trwać będzie, a tym jest – wspomnienie.*



Jutro minie 15. rocznica, kiedy nas na zawsze opuściła nasza Najdroższa Mamusia i Babcia

śp. HELENA KUBECZKOWA
z domu Kantor

zaś dnia 3 maja minęła 9. rocznica śmierci naszego Kochanego Tatusia, Dziadka i Pradziadka

śp. EMILA KUBECZKI

z Orłowej-Poręby (dawniej z Karwiny-Kopalnie). Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi prosząc o chwilę wspomnień. GL-342



*Kto kochał – nie zapomni,
kto znał – niechaj wspomni.*

W sobotę 23 maja obchodziłaby 100. urodziny nasza Mama, Babcia, Prababcia i Teściowa

śp. ANNA PRIBULOVA
ze Stonawy

Z miłością i wdzięcznością wspominają najbliżsi. GL-347



Kto w sercu żyje, nie umiera.

Dnia 25 maja minie 1. rocznica śmierci

EUGENII RUTKAY

z Martina. Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-333

Wygraj bilety na Colours of Ostrava!

Pora na trzecią odsłonę naszej zabawy, w której można zdobyć dwa czterodniowe karnety na festiwal Colours of Ostrava (16-19 lipca w Dolnych Witkowicach). W poprzednim numerze „GL” pytaliśmy o nazwę ostatniego albumu studyjnego polskiej gwiazdy „Coloursów”, mazowieckiej formacji Kapela ze Wsi Warszawa. Odpowiedź brzmi: „Nord” (2012).

PYTANIE NR 3

Wydarzeniem będzie z pewnością występ izraelskiego jazzmana Avishai’a Cohena. Jego najnowszy projekt Avishai Cohen’s New York Division zagości w zadaszonej hali koncertowej Gong. Proszę napisać, na jakim instrumencie zagra Cohen w Ostrawie. Zdradzimy, że na tym instrumencie Cohen nagrał wszystkie swoje dotychczasowe płyty.

Na odpowiedzi czekamy pod adresem mailowym: info@glosludu.cz lub pocztowym: Głos Ludu, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn.



Colours
OF OSTRAVA
16-19/7/2015
DOLNÍ VÍTKOVICE

Kamieniarstwo WRZOS

Najczęściej wybierana firma w regionie
Jakość potwierdzona liczbą zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu
będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamienictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego
w Górnej Lesznej

29 maja spotykamy się na stadionie lekkoatletycznym w Trzyńcu!

Wszystko, oprócz słonecznej pogody, pozapinane jest na ostatni guzik. W piątek 29 maja na stadionie w Trzyńcu odbędą się 33. Igrzyska Lekkoatletyczne Polskich Szkół Podstawowych w RC. Organizatorem tegorocznej edycji zawodów jest Polska Szkoła Podstawowa w Czeskim Cieszynie.

– Zgłoszenia napłynęły ze wszystkich szkół na Zaolziu. W imprezie powinno wystartować ponad 400 zawodników, którzy powalczą o medale i puchary w tradycyjnych lekkoatletycznych konkurencjach – powiedział „Głowski Ludu” Marek Grycz, dyrektor PSP w Czeskim Cieszynie. Igrzyska lekkoatletyczne należą do największych imprez sportowych organizowanych przez nasze polskie placówki, są takim wiosenno-letnim odpowiednikiem emocji towarzyszących sportowym zmaganiom podczas narciarskiego Zjazdu Gwiazdzistego – odbywającego się z kolei w Mostach koło Jabłonkowa. Również w przypadku lekkoatletycznych zawodów pod gołym niebem kluczowym pytaniem nurtującym organizatorów jest prognoza pogody w dniu imprezy. – Zawsze, kiedy to nasza szkoła miała zaszczyt organizować igrzyska, padał deszcz. Mam nadzieję, że w tym roku przełamiemy klątwę i w piątek będzie słonecznie – stwierdził Grycz. – W razie niesprzyjającej pogody odpadają bowiem m.in. tak popularne dyscypliny, jak skok wzwyż – zaznaczył dyrektor.

Uroczyste otwarcie imprezy połączone z tradycyjną defiladą szkół biorących udział w rywalizacji zaplanowano na godz. 8.30. Początek sportowych zmagania o 9.00. Również w tym roku zawody odbędą się według sprawdzonego modelu z poprzednich lat. Przygotowano więc



FOT. MAREK SANTARIUS

Emocje towarzyszące ubiegłorocznym igrzyskom.

puchary dla najlepszej szkoły pełnej, małoklasówki, nie zabraknie też popularnej sztafety 4x200 m. Do zdobycia będą nie tylko medale, ale także dyplomy i nagrody rzeczowe dla wszystkich szkół uczestniczących w tej sportowej zabawie.

Organizatorzy z PSP w Czeskim Cieszynie zatroszczą się również o oprawę towarzyszącą sportowej rywalizacji. W Trzyńcu nie zabraknie żadnych gości, m.in. konsul generalnej RP w Ostrawie Anny Ol-

szewskiej, a także wielu znanych osobistości z zaolziańskiego świata kultury i polityki. – W roli widza i honorowego gościa igrzysk zaprezentuje się również Zbigniew Polakowski, wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki – zdradził naszej redakcji plany organizatorów dyrektor czeskokoczeskiej szkoły, Marek Grycz. – Zbigniew Polakowski odwiedził Czeski Cieszyn podczas ostatniej edycji Fortuna Biegu, który po raz kolejny połączył oba

brzegi Olzy. Na igrzyska do Trzyńca zaprosił go Stanisław Folwarczny, wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, nota bene były dyrektor naszej placówki – dodał Grycz. Pochodzący z Górnego Śląska wiceprezes PZLA będzie miał okazję zapoznać się z działalnością naszych polskich placówek edukacyjnych. Przede wszystkim zaś zobaczyć na żywo, że na Zaolziu nie brakuje młodych, utalentowanych sportowców.

JANUSZ BITTMAR

WYNIKI MAJOWEJ POPRZECZKI (SKOK WZWYŻ PSP)

Kat. dziewczyny kl. 6-7: 1. Klara Wdówka (Cz. Cieszyn) 125 cm, 2. Klara Cicha (Cz. Cieszyn) 125, 3. Anna Rakosz (Cz. Cieszyn) 120

Kat. chłopcy kl. 6-7: 1. Mateusz Sikora (Cz. Cieszyn) 145, 2. Jakub Zawada (Cz. Cieszyn) 140, 3. Bartosz Konderla (Cz. Cieszyn) 135

Kat. dziewczyny kl. 8-9: 1. Barbara Fierla (Cz. Cieszyn) 140, 2. Izabela Bocek (Trzyniec I) 135, 3. Agnieszka Kiedroń (Wędrynia) 135

Kat. chłopcy kl. 8-9: 1. Franciszek Buba (Trzyniec I) 160, 2. Jakub Trampler (Cz. Cieszyn) 155, 3. Lukáš Jurek (Trzyniec I) 150 (jb)

W SKRÓCIE

BONIEK: KARNY DLA LEGII BYŁ EWIDENTNY. Nie milną echa meczu Legii Warszawa z Jagiellonią Białostok, wygranego przez stołeczny klub 1:0 po bramce z kontrowersyjnego rzutu karnego. Zdaniem prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniewa Bońka, karny dla Legii był ewidentny. – W meczu Legii z Jagiellonią nie było rażących błędów sędziowskich – powiedział w rozmowie z dziennikarzem radia RMF Boniek. – Nie było ani jednego poważnego błędu, a jedynie dwa epizody, które poróżniły kibiców obu klubów i wywołały dyskusję. Mam tu na myśli niby rzut karny dla Jagiellonii i rzut karny dla Legii. Wedle mojej oceny, w drugim przypadku „jedenastka” była ewidentna. Jeżeli jakikolwiek piłkarz na świecie powiększy obszar ciała poprzez wysuniętą rękę i piłka trafi w tą rękę, to mamy rzut karny. Proszę zauważyć, że coraz więcej obrońców na całym świecie w momencie interwencji stara się chować ręce za siebie. Dlatego tutaj nie mam wątpliwości.

KRYCHOWIAK W JEDENASTCE PRIMERA DIVISION. Występujący w Sevilla FC Grzegorz Krychowiak znalazł się w jedenastce sezonu Primera Division według dziennikarzy stacji telewizyjnej Sky Sports. Ekspert Sky Sports Guillem Balague rozplywa się w zachwytach nad Polakiem, opisując go jako kolejnego złotego transferowy strzał drużyny z Sewilli. – Krychowiak to kolejne doskonałe znalezisko Sevilla FC, która pozyskała go ze Stade Reims za 4,5 mln euro, co dzisiaj wygląda na okazjonalną cenę. Polak gra jako defensywny pomocnik, ale potrafi także zagrać skutecznie w środku obrony. Jest jednym z powodów, dla których warto stawiać na Sewillę w finale Ligi Europejskiej – pisze dziennikarz Sky Sports.

FRENCH OPEN: POLACY POZNALI RYWALI W I RUNDZIE. Agnieszka Radwańska poznała rywalkę w I rundzie wielkoszlemowego turnieju French Open w Paryżu. Najlepsza polska tenisistka zmierzy się z niemiecką tenisistką Anniką Beck. Agnieszka Radwańska zajmuje obecnie 14. miejsce w rankingu WTA i z takim samym numerem będzie rozstawiona w rozpoczynającej się jutro imprezie. Beck jest sklasyfikowana na światowej liście na 81. pozycji. Z kolei Jerzy Janowicz trafi na Francuzka Maxima Hamou, który dostał od organizatorów „dziką kartę”, jest 225. rakieta świata. W przypadku zwycięstwa, rywalem Janowicza w drugiej rundzie będzie najprawdopodobniej rozstawiony z numerem 23 Argentyńczyk Leonardo Mayer. Pula nagród tego wielkoszlemowego turnieju wynosi prawie 29 milionów euro.

Złota Tretra: dziś przylatuje jamajski gepard Usain Bolt

Więcej czasu dla fanów, a także na zwiedzanie atrakcji w Dolnych Witkowicach – oto program nie tylko sportowej wizyty Usaina Bolta w Ostrawie. Gwiazdor rozpoczynającego się we wtorek mitingu Złota Tretra pojawi się w stolicy województwa morawsko-śląskiego już dziś wieczorem. Na lotnisku im. Leosa Janáčka w Mosznowie jamajskiego sprintera powitają przedstawiciele władz regionu, dziennikarze, a także łowcy autografów. Bolt w niedzielę zaliczy m.in. wizytę na ostrawskim ratuszu oraz oficjalną konferencję prasową w hotelu Clarion w Ostrawie-Witkowicach.

Usain Bolt przyjeżdża na mityng po dwuletniej przerwie. Rok temu zrezygnował z udziału w ostatniej chwili, borykając się z kontuzją, ale obiecał wtedy, że zrobi wszystko, żeby zrehabilitować się kibicom w 2015 roku. Jak już informowa-

liśmy, Usain Bolt zaprezentuje się ostrawskiej publiczności w sprincie na 200 m. – Celuję w czas poniżej 20 sekund. Zobaczymy, co z tego wyniknie – zapowiedział Bolt, dla którego start w ostrawskim mitingu Złota Tretra (Złote Kolce) jest dużym wyzwaniem. Chodzi bowiem o pierwszy ostry występ w tym roku na Starym Kontynencie. – Dla nas to duża nobilitacja, że Bolt za pierwszy przystanek w Europie wybrał właśnie nasz mityng – powiedział „GL” menedżer zawodów, Alfonz Juck. – Szczyt formy w przypadku Bolta powinien nastąpić w sierpniu, podczas mistrzostw świata w Pekinie – zaznaczył Juck. W Pekinie Usain Bolt wystartuje na swoim koronnym dystansie 100 m, obok innych znakomitych sprinterów. Pod nieobecność Bolta w ubiegłym sezonie brylował Amerykanin Justin Gatlin, który w Pekinie powinien

należać do najpoważniejszych rywali Bolta w rywalizacji o złoty medal czempionatu.

(jb)

ONI ZABŁYSZCZA W WITKOWICACH MĘŻCZYŹNI

100 m: Asafa Powell (czas poniżej 10 sekund?)

200 m: Usain Bolt (pierwszy start w Europie w tym sezonie)

300 m: Pavel Maslák (na mecie z czasem poniżej 32 sekund?)

600 m: David Rudisha (poprawi rekord życiowy 1:13,71?)

1000 m: Asbel Kiprop (debiut na tym dystansie)

skok wzwyż: Bogdan Bondarenko (poskromi 240 cm?)

tyczka: Polak Piotr Lisek w pojedynku z Czechem Janem Kudličką

trójskok: powrót konkurencji po 24 latach przerwy i od razu z mistrzem

olimpijskim Christianem Taylorem (USA)

oszczep: start lidera sezonu, Tero Pitkamäkiego (Fin.)

młot: Krisztian Pars kontra Polak Paweł Fajdek (czy Fajdek poprawi swój tegoroczny rekord 82,76?)

KOBIETY

200 m: pojedynek medalistek olimpijskich z Jamajki: Simpson – Stewart

1500 m: triumfatorka Ligi Diamentowej Dawit Seyaum (doczekamy się czasu poniżej 4 minut?)

400 m ppł.: Czeszki Zuzana Hejnová i Denisa Rosolová powalczą o jak najlepszy wynik w Ostrawie. Rosolová jest skądinąd wychowanką witkowskiego klubu

oszczep: debiut Barbory Špotákové w tym sezonie

młot: Polka Anita Włodarczyk (czy poprawi swój tegoroczny rekord 77,73?)

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA

FNL: Karwina – Ujście nad Łabą, Frydek-Mistek – Trzyniec (jutro, 17.00).

MŚLF: Slovácko B – Orłowa (jutro, 10.15).

DYWIZJA: Piotrowice – W. Międzyrzecze (dziś, 16.30), Hawierzów – Przerów (jutro, 10.15).

M. WOJEWÓDZTWA: Mar-

kwartowice – Wędrynia, Frydlant – Dzieńmorowice, Bogumin – Břidličná, Polanka – Czeski Cieszyn (jutro, 17.00).

IA KLASA – gr. B: Lutynia Dolna – Bystrzyca, Datynie Dolne – Brzusperk, Czelaźna – Stonawa (dziś, 17.00), Frenszat – Olbrachcice (jutro, 17.00).

IB KLASA – gr. C: Sn Orłowa – Żuków G., Sucha Górna – Śmiło-

wice, Luczina – Inter Piotrowice, Dobra – Jabłonków (dziś, 17.00), Piosek – Gnojnik, Nydek – Mosty, ČSAD Hawierzów – St. Miasto (jutro, 17.00).

MP FRYDEK-MISTEK: Toszownice – Metyłowice, Palkowice – Niebory, Oldrzychowice – Baszka (dziś, 17.00).

RP FRYDEK-MISTEK: Wojkowice – Wędrynia B, Kuńczyce p. O.

– Bukowiec, Nawsie – Milików (dziś, 17.00).

MP KARWIŃSKIEGO: Sł Rychwałd – Sł Pietwałd, Cierlicko – Zabłocie, Dąbrowa – G. Będowice, B. Rychwałd – Olbrachcice B, Bogumin B – V. Bogumin, Sn Hawierzów – Piotrowice B, TJ Pietwałd – Wierzniowice (dziś, 17.00), F. Orłowa – Łąki (jutro, 17.00).

(jb)

(Opr. jb)